



Przystanek Dolny Śląsk

kwartalnik 3(39)2025 jesień • ISSN 2353-3056

**SZKLARSKA PORĘBA • CIECHANOWICE
CEREKWICA • DZIERŻONIÓW • WROCŁAW
PIĄTNICA • GÓRY IZERSKIE • WLEŃ**



W gęstych lasach Gór Izerskich i Karkonoszy stoją zapomniane i niekiedy zapadnięte w ziemię kamienne pomniki. Uwieńczone są nieco zatartymi już rytami, które przypominają o tragicznych wydarzeniach, do jakich doszło na tym terenie w XIX wieku.

» **strona 36**



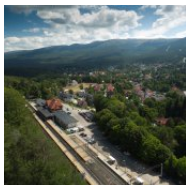
Na małym cmentarzu otaczającym kościółek w Cerekwicy w gminie Trzebnica można przystanąć przy jeszcze do niedawna bezimiennym grobie, tonącym w kwiatach. Ciekawemu historii tego miejsca gościowi opowiada on o wielkim i skromnym człowieku.

» **strona 49**



Początkowo w pałacu w Ciechanowicach planowano stworzyć hotel z centrum SPA, jednak nagle odkrycie niezwykłych polichromii zmusiło do zmiany planów. Obecnie pałac jest przeznaczony do zwiedzania z wspaniałymi, odrestaurowanymi freskami.

» **strona 67**



Na okładce najlepszy mały dworzec turystyczny na świecie według Międzynarodowej Unii Kolei, czyli dworzec Szklarska Poręba Górna wzniesiony w 1902 roku i zmodernizowany w 2021 roku (czytaj dalej na str. 6-9) / fot. archiwum PKP S.A., 2025



Przystanek Dolny Śląsk to niezależny kwartalnik o Dolnym Śląsku i tylko dzięki Wam może taki pozostać. Kwartalnik możesz *symbolicznie zaprenumerować i **możesz wesprzeć powstawanie kolejnych numerów** na patronite.pl/przystanekd (*symbolicznie, bo nie chcemy zamykać go za paywallem) lub dokonując darowizny bezpośrednio na rzecz fundacji Instytut Dolnośląski nr konta **28 2130 0004 2001 0663 3879 0001**

Dziękujemy za stałe wsparcie naszym Patronom i Patronkom:

Wojciech Tretter, Hubi John, Marcin Kownacki, Kamil Jabłoński, Krzysztof Lisocki, Dominik Dłubała i 2×NN

Przystanek Dolny Śląsk, kwartalnik nr 3(39)2025 jesień

tytuł zarejestrowany w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu Rej. Pr. 3208 ISSN 2353-3056

wydawnictwo bezpłatne

adres redakcji: redakcja@przystanekd.pl

redaktor naczelny: Wojciech Głodek • **współpraca:** Iwona Błach, Jolanta Kluba, Haidrun Pergande, Friedemann Scholz, Hanna Szurczak

wydawca: Instytut Dolnośląski z siedzibą we Wrocławiu, zarejestrowany 20.03.2014 roku w Sądzie Rejonowym dla Wrocławia Fabrycznej VI Wydziale Gospodarczym KRS 0000502837 Regon 022395582 NIP 8982207071 adres wydawcy: biuro@instytutdolnoslaski.org

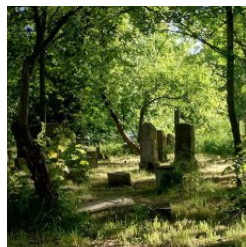
Wydawca, Redakcja i Autorzy dokładają wszelkich starań, aby ustalić dysponentów praw autorskich publikowanych materiałów. Osoby, które mogły zostać pominięte proszone są o kontakt z Redakcją. Redakcja zastrzega sobie prawo adjustacji, skracania i opracowania redakcyjnego nadesłanych materiałów. Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów. Wydawca zastrzega sobie prawo przedruku nadesłanych artykułów w innych wydawnictwach. Wydawca oraz Redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam. Dozwolone jest kopiowanie i rozpowszechnianie niezmodyfikowanego wydania kwartalnika na innych stronach internetowych i innych nośnikach pod warunkiem zachowania bezpłatnego dostępu do niego.



Dolny Śląsk to prawdziwa kopalnia osobliwości – ruin zamków, pałaców oraz nietypowych pomników, w których historia (również) lokalna, legendy i humor splatają się w coś absolutnie wyjątkowego. » **strona 107**



Historia wsi, w której tętniło dawniej życie, działały organizacje społeczne i wspomagające mieszkańców, którą otaczało kilka cegielni, liczne gospodarstwa ogrodnicze i dokąd przyjeżdżano na zabawy taneczne, wieczorki muzyczne i bale karnawałowe. » **strona 131**



Blisko tysiąc osób odprowadzało Wilnę do miejsca jej spoczynku. O jej śmierci krążą różne, czasem wręcz niesamowite historie. Żeby wytłumaczyć pochówek na Cmentarzu Grabiszyńskim, pojawiają się przypuszczenia o kochanku lub kochance z Breslau. » **strona 144**



Cmentarz ewangelicki w Szklarskiej Porębie Dolnej
Panteon Karkonoszy i jego niemieccy opiekunowie
Most między przeszłością a przyszłością
Autonomiczny minibus na Cmentarzu Osobowickim
Najnowsze książki o Dolnym Śląsku warte przeczytania

» **strona 12**

» **strona 23**

» **strona 87**

» **strona 159**

» **strona 170**

-  facebook.com/przystanekd
-  linkedin.com/showcase/przystanekd
-  instagram.com/przystanekd
-  twitter.com/przystanekd
-  przystanekd.pl
-  odkryj.przystanekd.pl
-  blog.przystanekd.pl
-  czytanki.przystanekd.pl
-  facebook.com/zbiorkomd
-  facebook.com/zbiorkomda
-  twitter.com/zbiorkomd
-  linkedin.com/showcase/zbiorkomd
-  instagram.com/zbiorkomd
-  instagram.com/zbiorkomda
-  kolej.przystanekd.pl
-  zbiorkom.przystanekd.pl
-  facebook.com/smakidolnegoslaska
-  instagram.com/smakidolnegoslaska.blog
-  twitter.com/smakiblog
-  smaki.przystanekd.pl
-  smakidolnegoslaska.blog
-  facebook.com/instytutdolnoslaski
-  linkedin.com/company/instytutdolnoslaski
-  instytutdolnoslaski.org
-  regionalista.org
-  patronite.pl/przystanekd
-  buycoffee.to/przystanekd
-  fanimani.pl/przystanekd
-  28 2130 0004 2001 0663 3879 0001



Najlepszy mały dworzec turystyczny na świecie

Dworzec kolejowy Szklarska Poręba Górna wygrał prestiżowym konkursie TopRail organizowanym przez *Union Internationale des Chemins de fer*. To Międzynarodowa Unia Kolejowa założona w 1922 roku, która zrzesza około dwustu członków z całego świata. W konkursie wyróżniane są usługi i produkty z branży kolejowej, które zajmują szczególne miejsce



w sercach turystów oraz przyczyniają się do rozwoju kolei na świecie. Kategorie konkursowe to: duże i małe dworce kolejowe, tabor i usługi pokładowe na krótkich i długich dystansach, poczekalnie, linie kolejowe oraz innowacyjne produkty turystyczne. W ocenie dworców zgłoszonych do konkursu brano pod uwagę m.in. dostępność, unikalny lokalny charakter, zastosowanie rozwiązań proekologicznych i komfort podróżnych.



Zabytkowy obiekt położony u stóp Karkonoszy i Gór Izerskich to przykład połączenia historii z nowoczesnością. Dworzec wzniesiono w 1902 roku i zmodernizowany w 2021 roku. Budynek wyróżnia się górskim stylem architektury – granitowym cokołem w dolnej części, drewnianą okładziną i witrażami inspirowanymi motywami kolejowymi. Mieszczą tu apartamenty w stylu Orient Expressu oraz Miejski Ośrodek Kultury z salą kinową i wielofunkcyjną przestrzenią wystawową, który prowadzi także punkt informacji turystycznej, sklep z pamiątkami i stanowisko bookcrossingu.

Od października pojawiła się też w końcu gastronomia z prawdziwego zdarzenia. To niewielkie bistro we włoskim stylu, zlokalizowane w odrębnym budynku stojącym zaraz obok dworca w stronę wiaduktu kolejowego, gdzie można napić się kawy i zjeść coś niedużego. Uzupełnieniem całości jest taras widokowy z panoramą Karkonoszy, idealny na chwilę wytchnienia i pamiątkowe zdjęcia. Blisko hoteli, wyciągów narciarskich i górskich szlaków.

[red / fot. archiwum PKP S.A.]



BUYCOFFEE.TO/PRZYSTANEKD

Kawa to zawsze dobry pomysł!





INSTYTUT DOLNOŚLĄSKI

Przystanek Dolny Śląsk to niezależny portal o Dolnym Śląsku i tylko dzięki Wam może taki pozostać.

Kwartalnik wydajemy od 2013 roku. Jeśli chcesz podjąć z nami współpracę odezwij się do nas w mediach społecznościowych lub napisz na: redakcja@przystanekd.pl

Przystanek Dolny Śląsk można również wspierać na patronite.pl/przystanekd lub dokonując wpłaty darowizny na cele statutowe bezpośrednio na konto naszego wydawcy, Instytutu Dolnośląskiego:

28 2130 0004 2001 0663 3879 0001

Darowiznę taką można odliczyć w rocznym zeznaniu podatkowym.

Cmentarz ewangelicki w Szklarskiej Porębie Dolnej – dziedzictwo artystów i hutników szkła





fot. arch. Referatu Promocji Miasta Szklarska Poręba

Przystanek Dolny Śląsk 3(39)2025 | 13



W 1844 roku w Szklarskiej Porębie Dolnej założono cmentarz ewangelicki, położony powyżej dawnego zboru, dziś kościoła pw. Niepokalanego Serca NMP. Początkowo przeznaczony był on wyłącznie dla protestantów, z czasem zyskał charakter komunalny. Ostatnie pochówki odbywały się tu do 1946 roku.





Niestety w kolejnych dekadach nekropolia popadała w ruinę – nagrobki niszczały, część została rozkradziona. Miejsce to ma jednak ogromną wartość historyczną, bo Szklarska Poręba była w XIX i na początku XX wieku prężną kolonią artystów, pisarzy i twórców związanych ze szklarstwem artystycznym. Nic dziwnego, że to właśnie na tutejszym cmentarzu spoczęło wielu z nich.

Artyści i literaci

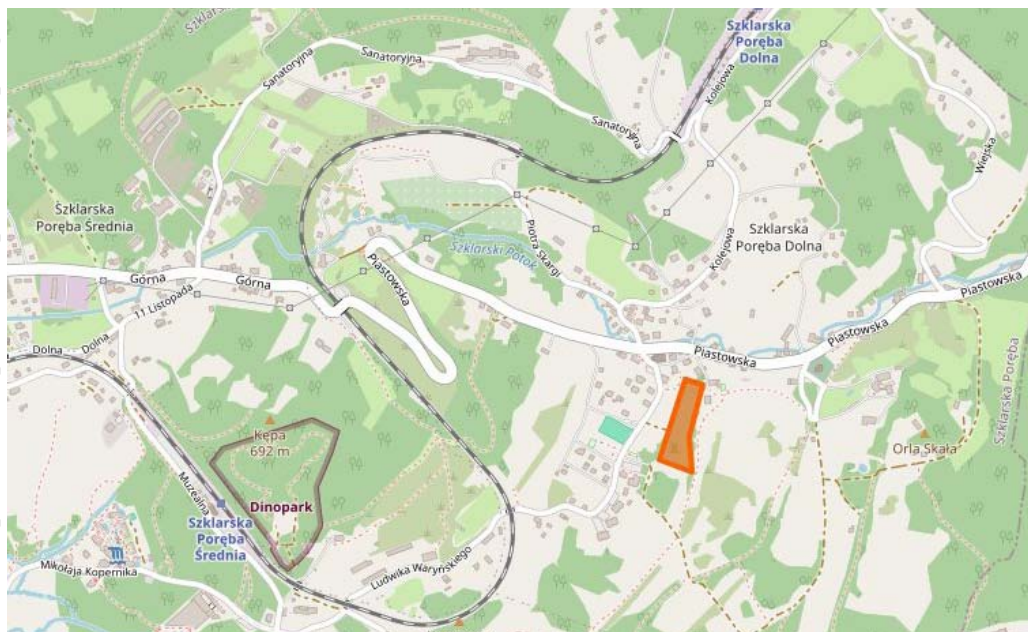
Najbardziej znanym mieszkańcem Szklarskiej Poręby, którego grób znajduje się na tej nekropolii był Carl Hauptmann (1858-1921) – filozof, pisarz i starszy brat Gerharta Hauptmanna, laureata literackiej Nagrody Nobla. Zafascynowany Karkonoszami, uwiecznił je w słynnej Księdze Ducha Gór. Uczestniczył też w przygotowaniu niemieckiego tłumaczenia „Chłopów” Władysława Reymonta, które odegrało ważną rolę w przyznaniu polskiemu pisarzowi Nobla.

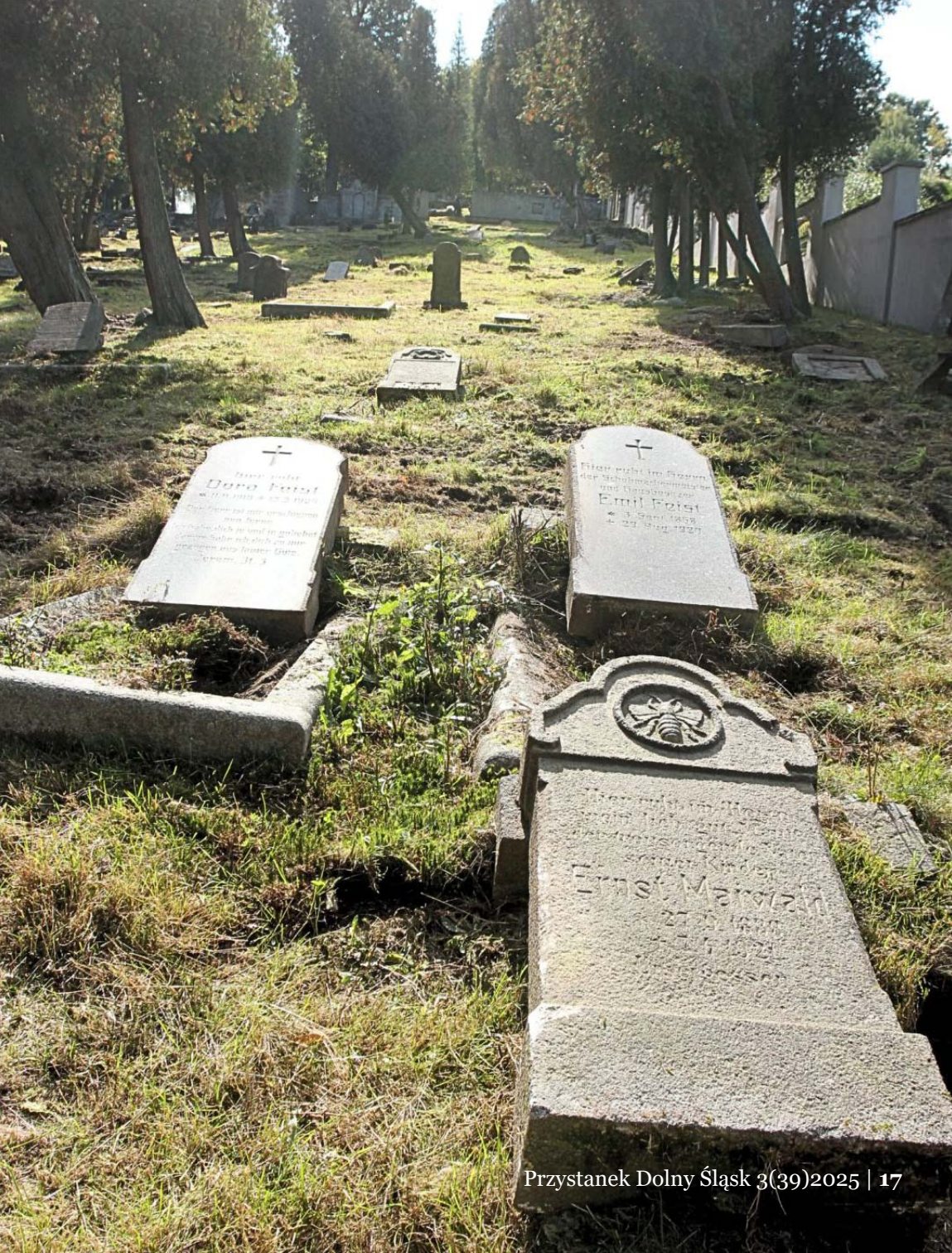
Nagrobek Carla Hauptmanna, zaprojektowany przez wrocławskiego architekta Hansa Poelziga, ufundowali



przyjaciele. Choć po wojnie został zniszczony, dziś jego zrekonstruowaną wersję można oglądać w Szklarskiej Porębie Średniej przy Domu Carla i Gerharta Hauptmannów, oddziału Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Na cmentarzu znajduje się granitowa płyta.

Drugą wybitną postacią był Wilhelm Bölsche (1861-1939) – pisarz, biolog i popularyzator przyrody, blisko związany z braćmi Hauptmannami. Prowadził obserwa-





†
Hier ruht
Dora Foist
geb. 11.11.1888 † 23.3.1957
Dora Foist hat eine unerschütterliche
mutterliche Liebe
verliehen, die sie auch im Jenseits
weitergeben wird. Sie wird im Jenseits
mit einem frommen Gemüte
weiterleben. R. 3

†
Hier ruht im Gedenke
der Eheleute Heinrich
und Gertrude Foist
Emil Foist
geb. 1. Juni 1873
† 23. Juni 1927

†
Hier ruht
Ernst Marwain
geb. 27.11.1871
† 1.12.1921
R. 3



cje astronomiczne ze swojego domu w Szklarskiej Porębie, a także założył muzeum geologiczno-przyrodnicze. Jego twórczość cieszyła się popularnością też w Polsce – tłumaczono m.in. *Miłość w przyrodzie* i *Dni stworzenia*.

Na cmentarzu spoczywa także Hanns Fechner (1860–1931) – malarz i grafik, profesor berlińskiej Aka-





demii Sztuk Pięknych, który ostatnie lata życia spędził w Szklarskiej Porębie, a także Georg Wichmann (1876-1944), malarz zafascynowany karkonoskimi krajobrazami. Niestety jego grób się nie zachował.

Hutnicy i szklarze

Szklarska Poręba, co słyszymy nawet w nazwie miejscowości, od wieków słynęła z hutnictwa szkła. W cmentarnej kaplicy pochowano przedstawicieli rodu Preusslerów, którzy już w XVII wieku założyli pierwszą hutę na Białej Dolinie. Do dziś zachowały się nagrobki wielu mistrzów szklarskich: Ernsta i Alfreda Wriese, Augusta Wennricha, Oskara Simona czy Hermanna Wennricha. Ich rzemiosło kontynuowała później słynna huta „Józefina”, znana w całej Europie.

Na uwagę zasługuje także grób rodziny Sacher – mistrzów grawerowania szkła. Tablica nagrobna wykonana z czarnego marblitu ze złożonym napisem była wyjątkowym przykładem sztuki rzemieślniczej. Niestety została zniszczona w latach 90. XX wieku.



Pamięć i współczesne działania

Choć cmentarz przez lata był dewastowany, dziś znów wraca do świadomości mieszkańców i turystów. Od kilku lat dzięki współpracy z niemieckim związkiem Landsmannschaft Schlesien/Landesverband Sachsen-Schlesische Lausitz e.V. mieszkańcy Szklarskiej Poręby





prowadzą wspólne prace porządkowe i remontowe. Akcja została zapoczątkowana w 2020 roku przez wolontariusza z Niemiec - Pana Roberta Wollnego z Landsmannschaft Schlesien Landesverband Sachsen-Schlesische Lausitz.

Wspólna, bezinteresowna praca mieszkańców Szklarskiej Poręby i niemieckiego stowarzyszenia przy porządkowaniu cmentarza ma wymiar znacznie szerszy niż tylko ratowanie zabytku. To symbol pojednania, budowania mostów ponad dawnymi podziałami i dowód, że wspólna historia może łączyć, a nie dzielić. Zabytkowy cmentarz w Szklarskiej Porębie Dolnej nie jest więc tylko miejscem zapomnianych mogił. To przestrzeń, w której spotykają się tradycje polskie i niemieckie, a także świadectwo wspólnego dziedzictwa kulturowego Europy. [•]

Opracowanie Aneta Kubiela na podstawie artykułu Przemysława Wiatera *Zabytkowy cmentarz ewangelicki w Szklarskiej Porębie Dolnej*. Zdjęcia w tekście Bartek Wójcikiewicz. Materiał powstał w ramach współpracy strategicznej z Referatem Promocji Miasta Szklarska Poręba.





Panteon Karkonoszy

tekst: Hanna Szurczak, Friedemann Scholz

Od roku 2020 ewangelickim cmentarzem w Szklarskiej Porębie opiekuje się, wraz z jej mieszkańcami, Landsmannschaft Schlesien/Landesverband Sachsen- Schlesische Lausitz e.V. Inicjatorem projektu i jego koordynatorem jest członek stowarzyszenia, Robert Wollny. Często odwiedza Polskę i podczas tych podróży natyka się na zniszczone lub zarośnięte stare cmentarze przedwojennych mieszkańców Śląska.



Po przesunięciu granic, do którego doszło w wyniku II wojny światowej, groby przodków przedwojennych mieszkańców Śląska pozostały bez opieki. Kiedy otwarto granicę pomiędzy NRD a PRL wielu Niemców zapragnęło je odwiedzić. Jedynie nieliczne udało się odnaleźć, ponieważ cmentarze w wielu miejscowościach zostały zrównane z ziemią.

W Szklarskiej Porębie cmentarz ewangelicki zachował się i pomimo ogólnego zaniedbania wzbudził w młodym człowieku zachwyt. Wollny postanowił działać, by przywrócić godny wygląd temu miejscu. W listopadzie 2019 roku nawiązał kontakt z ówczesnym burmistrzem Szklarskiej Poręby, panem Mirosławem Grafem i pierwsza akcja wspólnego porządkowania cmentarza odbyła się w dniach 18-20 września 2020 roku.

Niemieccy wolontariusze podkreślają, że współpraca ze stroną polską układała się od początku wzorowo. Władze lokalne przygotowały teren (wycinka samosiejek i koszenie traw), a także zajęły się rozpropagowaniem

akcji w mieście. Pracujący przy porządkowaniu zostali wyposażeni w sprzęt, podstawiono również kontenery na odpady zielone.

W bezpośrednie prace zaangażowali się pracownicy Miejskiego Ośrodka Kultury Sportu i Aktywności Lokalnej oraz Referatu Promocji Miasta. Także wśród miesz-





kańców akcja znalazła szeroki odzew. Prace przeprowadzone w liczonym gronie dały widoczny efekt już po pierwszym dniu. Lokalne media chętnie je relacjonowały.

Transgraniczny projekt był efektywną kontynuacją wcześniejszych prób, podejmowanych przez mieszkań-





ców Szklarskiej Poręby. Niemieckie wsparcie, nie tylko osobowe, ale i finansowe pozwoliło na realną zmianę sytuacji na tym zabytkowym obiekcie. Było to zresztą mocno podkreślane przez burmistrza Grafa, który pragnął podtrzymać współpracę. Na przeszkodzie stanęła pandemia, która zamknęła granicę.

Na szczęście była to zaledwie przerwa i przesunięcie daty kolejnego spotkania z niemieckimi wolontariuszami. Pojawili się ponownie jesienią 2021 roku. I od tej pory, nieprzerwanie, przyjeżdżają dużą grupą raz do roku, by wspólnie z polskimi partnerami dbać o pamięć o miejscu i ludziach.

A na cmentarzu są pochowane oprócz znamienitych postaci również osoby mniej znane. Każdy nowo odnaleziony kamień jest po oczyszczeniu odczytywany. Nagrobki przez dziesięciolecia leżały inskrypcjami do ziemi i nie było wiadomo, co kryją. Teraz można odczytać nazwiska, a często i zawody zmarłych. Farmaceuta, lekarz, woźnica, karczmarz, właściciel hotelu, mistrz szklarski, pako-



wacz szkła, agent pocztowy, piekarz, rzeźnik, właściciel domu, rolnik, kupiec, a nawet emeryt - to wybór zawodów, na które natrafiono. Z każdym kamieniem, który został odsłonięty i ponownie ustawiony, kolejny zmarły odzyskał swoje imię i nazwisko. Czasami nagrobki się nie zachowały, ale dzięki numerowi grobu informacje o osobie w nim spoczywającej można odczytać w zachowanej księdze pochówków.

W trakcie prac zdarzają się niezwykle historie. Mieszkaniec sąsiadującej z cmentarzem posesji przekazał pękniętą tablicę nagrobną, która leżała na jego ziemi przez wiele lat. Inna osoba poinformowała o nagrobku odnalezionym na swoim strychu. Podczas jednej z akcji pracujących odwiedził mężczyzna urodzony w Schreiberhau (przedwojenna nazwa Szklarskiej Poręby) w 1939 roku. Spędził 6 godzin w samochodzie, jadąc z Bawarii, aby być na cmentarzu podczas prac porządkowych. Te chwile są niezwykle wzruszające i zapadają w pamięć wolontariuszy.



Znaleziska cmentarne stanowią nierzadko zagadki. Jedną z nich jest wieczko urny odnalezione podczas prac w październiku 2021 roku. Na wieczku widnieje wygrawerowany napis: *570 – Opitz, Erich – FB: 15.9.1926 – Monachium*. Według niepotwierdzonych informacji rodzina Ericha Opitza prowadziła fabrykę tektury w Szklarskiej Porębie w budynku dzisiejszego Muzeum Energetyki. Nazwiska nie ma w wykazie grobów na cmentarzu. Wieczko urny wymienia Monachium jako miejsce kre-



R. Wollny z wieczkiem urny



macji. W jaki sposób szczątki urny trafiły do Szklarskiej Poręby? Być może odpowiedzi na to pytanie nigdy nie uda się poznać, a może gdzieś jednak czeka na tych, którzy kochają historyczne zagadki. Znaleźisko trafiło do Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze.

Dla realizacji projektu niezwykle istotną sprawą jest współpraca niemieckiego stowarzyszenia z lokalną władzą i współczesnymi mieszkańcami Szklarskiej Poręby. Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze we współpracy z komitetem społecznym zorganizowało zbiórkę publiczną na nową płytę nagrobną Carla Hauptmanna. Dzięki zabiegom przewodniczącego Landsmannschaft Schlesien, Friedemanna Scholza, wsparcia w formie darowizny udzieliło na ten cel Saksońskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Stowarzyszenie Pielęgnowania Kultury i Sztuki Śląskiej oraz Fundacja Kulturwerk Schlesien. W 2021 roku polscy i niemieccy opiekunowie cmentarza spotkali się w setną rocznicę śmierci pisarza przy jego odnowionym nagrobku.



W maju 2023 roku kolejne wspólne działanie: z inicjatywy Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze odnowiono tablicę informacyjną, stojącą na cmentarzu. Projekt był częściowo finansowany przez kraj związkowy Saksonia. Na tablicy po raz pierwszy pojawiło się logo



F.Scholz i R. Wollny z tradycyjnym podarkiem - chlebem z napisem „Dziękuję”



niemieckiego stowarzyszenia, trwale upamiętniając wysiłek wolontariuszy. Wydarzenie relacjonowała regionalna telewizja i przedstawiciele prasy, a ze szczególnym zainteresowaniem mediów spotkał się Robert Wollny, który wystąpił na uroczystości w oryginalnym stroju ludowym z Karkonoszy. Wollny przekazał do Muzeum Karkonoskiego dar od dawnej mieszkanki Śląska - lalkę w śląskim stroju ludowym. Lalka znalazła swoje miejsce w muzeum Dom Carla i Gerharta Hauptmannów.

Współpraca transgraniczna układa się nadal bardzo dobrze. Niemiecka strona z niepokojem obserwowała zmianę na fotelu burmistrza, lecz na szczęście pan Paweł Popłoński nie widział przeszkód w kontynuowaniu wspólnych prac w obrębie nekropolii. Podobnie jak wcześniej Mirosław Graf chętnie przyłącza się do pracujących na cmentarzu wolontariuszy.

W roku 2025 porządkowanie cmentarza odbyło się 4 października. Zgromadziło sporą liczbę wolontariuszy z Polski i Niemiec. Wspólnymi siłami udało się oczyścić

kolejną część cmentarza, podnieść niektóre płyty nagrobne, odczytać z nich nazwiska pochowanych osób. Nawiązano nowe znajomości, utrwalono wcześniej zadzierzgnięte. Mosty ponad podziałami buduje się we wspólnym działaniu! [•]



R.Wollny przekazuje lalkę w stroju śląskim J.Zapruckiej



Materiał powstał w ramach współpracy strategicznej z Landsmannschaft Schlesien/Landesverband Sachsen-Schlesische Lausitz e.V.. Zdjęcia z archiwum Landsmannschaft Schlesien/Landesverband Sachsen-Schlesische Lausitz e.V.

Hanna Szurczak: przedstawicielka stowarzyszenia TILIAE. Dolnoślązaczka. Emerytowana nauczycielka. Od 2016 roku bada temat ratowania pamięci, o czym pisze na stronie internetowej Wiejskie cmentarze ewangelickie województwa łódzkiego.

 [cmentarzeewangelickie-lodzkie.pl](http://www.cmentarzeewangelickie-lodzkie.pl)

 facebook.com/RatujacPamiec

 facebook.com/Pfaffendorf

Friedemann Scholz: przewodniczący Landsmannschaft Schlesien/Landesverband Sachsen- Schlesische Lausitz e.V. (Związku Śląskiego/Stowarzyszenia Regionalnego Saksonia-Śląskie Łużyce), urodzony w Dreźnie w 1961 roku. Jego rodzice pochodzą z Waldenburga/Wałbrzycha. W 2006 roku zainteresował się pochodzeniem swojej rodziny. Podróż z matką do jej rodzinnego miasta zapoczątkowała jego zaangażowanie w stowarzyszenie, którym kieruje od 2011 roku. W 2021 roku skontaktował się ze stowarzyszeniem TILIAE w Legnicy. Od tego czasu współpracuje z polskim stowarzyszeniem przy różnych projektach. W 2024 roku odebrał Nagrodę Księżnej Anny Wazówny Kościola Augsburskiego w Polsce za działalność swojego stowarzyszenia.

 www.lm-schlesien-lvsn.de





Kamienne pomniki upamiętniające zamordowanych leśniczych w Górach Izerskich i Karkonoszach w XIX wieku

tekst: Karolina Rybicka

Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z ich istnienia. W gęstych lasach Gór Izerskich i Karkonoszy stoją zapomniane i niekiedy zapadnięte w ziemię kamienne pomniki. Uwieńczone są nieco zatartymi już rytami, które przypominają o tragicznych wydarzeniach, do jakich doszło na tym terenie w XIX wieku.



W tamtym czasie kilku leśniczych zostało brutalnie pozbawionych życia przez kłusowników, a ku pamięci pięciu wystawiono kamienne pomniki. Bezpośrednią przyczyną zgonu czterech z nich było postrzelenie z broni palnej, a w jednym śmiertelne uderzenie w głowę. Niektóre ofiary zostały odnalezione jeszcze żywe i zdążyły podać ogólny rysopis sprawcy. Mimo że, śledztwa były prowadzone dokładnie, oferowano nawet nagrody pieniężne za informacje i aresztowano podejrzanych, to z powodu braku dowodów, nikt za te zbrodnie nigdy nie poniósł kary.

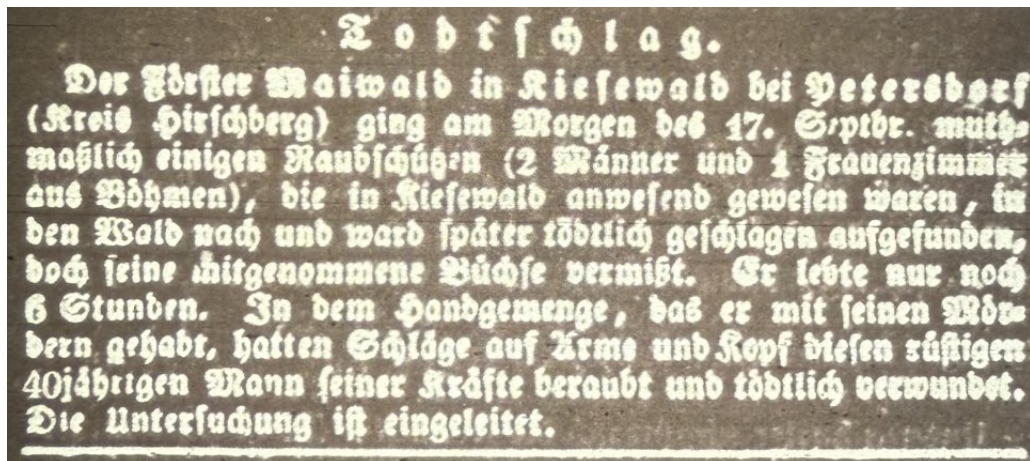
Pierwszy granitowy kamień upamiętniający zamordowanego 17 września 1838 roku Christiana Gottfrieda Maywalda stoi przy drodze łączącej Jagniątków z Michałowicami. Umieszczono na nim napis: *Hier fand seinen Tod G. Maywald d. 17. Septbr. 1838* (Tutaj spotkał swoją śmierć G. Maywald dnia 17 września 1838 roku).

Leśniczy opiekujący się obwodem leśnym w Michałowicach został zaatakowany przez nieznanego sprawcę



niespełna godzinę po rozpoczęciu służby. Ciężko ranne-
go w głowę Maywalda do domu przyprowadziło dwóch
mieszkańców wsi. Mężczyzna na krótką chwilę odzyskał
przytomność i zdołał wypowiedzieć słowa dodające ro-
dzinie otuchy: „Nie bójcie się, nie umrę”. Niedługo po-
tem stracił świadomość, a wieczorem zmarł.

Na podstawie oględzin rany głowy ustalono, że
śmiertelny cios został zadany jego własną dubeltówką.
Broni jednak nigdy nie odnaleziono – prawdopodobnie



Notatka prasowa o umyślnym zabójstwie G. Maywalda. (Der Bote aus dem
Riesen-Gebirge. Eine Wochenschrift für alle Stände, 1838, R. 26, nr 39).



została zabrana przez sprawcę lub porzucona w nieznanym miejscu. Podejrzanymi w tej sprawie byli Johannes Eichler i Andreas Hallmann, z którymi Maywald wdał się sprzeczkę podczas odbywającego się w gospodzie *Blummschen Schenke* kiermaszu. Mężczyźni zostali zatrzymani i spędzili pewien czas w więzieniu, jednak nie przyznali się do winy. Z braku dowodów oraz świadków zostali ostatecznie wypuszczeni na wolność.

Kolejne trzy pamiątkowe kamienie z wyrytymi napisami ustawiono na zboczu Sępiej Góry, gdzie 9 lutego 1839 roku kłusownik pozbawił życia dwóch leśniczych – J. Christa i F. Hirta. Na największym z nich widnieje inskrypcja w wersji skróconej:

Tod d. R. F. H. u. R. J. Ch. d. 9-ten F. 1839. oraz w wersji pełnej: *Tod der Revierjäger F. Hirt und Revierjäger J. Christ den 9-ten Februar 1839* (Śmierć leśniczego F. Hirta i leśniczego J. Christa 9 lutego 1839 roku). Na dwóch mniejszych kamieniach umieszczono krzyże oraz inicjały nazwisk poległych leśniczych: H. i Ch.



Do tragedii doszło w czasie patrolowania leśnego rewiru przez Christa i Hirta, którym towarzyszył młody praktykant Frey. W pewnym momencie mężczyźni na śniegu dostrzegli ślady pozostawione przez człowieka

i ruszyli za nimi w stronę młodnika. Od razu założyli, że muszą to być ślady kłusownika – i nie pomylili się, bo po przejściu kilku metrów stanęli z nim twarzą w twarz.

Kłusownik niespodziewanie chwycił za swoją dubeltówkę i oddał strzały w stronę leśniczych, raniąc każdego z nich. Potem rzucił się z nożem w pogoń za Freyem, ale młodemu chłop-



Kamień pamiątkowy ustawiony w miejscu, gdzie zamordowano J. Christa i F. Hirta.

(Der Wanderer im Riesengebirge, 1939, nr 2)



kowi udało się uciec i sprowadzić pomoc. Kiedy ta dotarła na miejsce zbrodni, Christ już nie żył, a Hirt zmarł niedługo później.

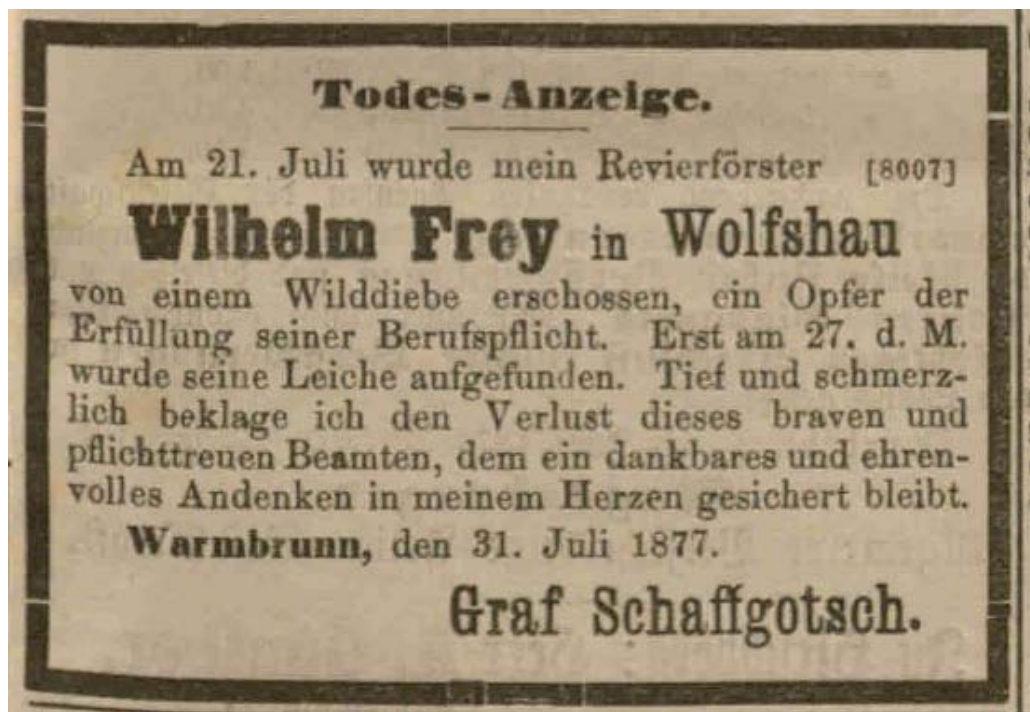
Przypuszczalnie leśniczy mógł przed śmiercią ujawnić personalia sprawcy, bo jeszcze tego samego dnia służby udały się do domu podejrzanego w Łęczynie. Kłusownik, obawiając się aresztowania i kary za popełnioną zbrodnię, powiesił się na poddaszu swojego domu.

Do kolejnej zbrodni doszło 21 lipca 1877 roku, przypomina o niej kamienny pomnik, na którym wyryto napis: *Graf Schaffgotsch'schen Förster Wilhelm Frey – Kameraden. Ermordet durch einen Wilddieb den 21.07.1877* (Leśnikowi Grafa Freyowi – Koledzy. Zamordowany przez kłusownika 21.07.1877).

Leśniczy Wilhelm Frey został postrzelony z dubeltówki przez zamaskowanego sprawcę, który zaczął się na niego na wąskiej ścieżce łowieckiej, mniej więcej w połowie drogi na Kopę. Ładunek śrutu doszczętnie zgruchotał kości udowe leśniczego i roztrzaskał jego stawy kola-



nowe. Frey konał w męczarniach przez wiele godzin. W swoim kalendarzu łowieckim, na czterech zakrwawionych stronach, zapisał ostatnie słowa. Zwracał się w nich do swoich bliskich – prosił, by byli dobrymi ludźmi i modlili się za niego. Błagał hrabiego Schaffgotscha, aby za-



Nekrolog W. Freya zamieszczony w prasie. (Der Bote aus dem Riesen-Gebirge: Zeitung für alle Stände, 1877, R. 65, nr 177).



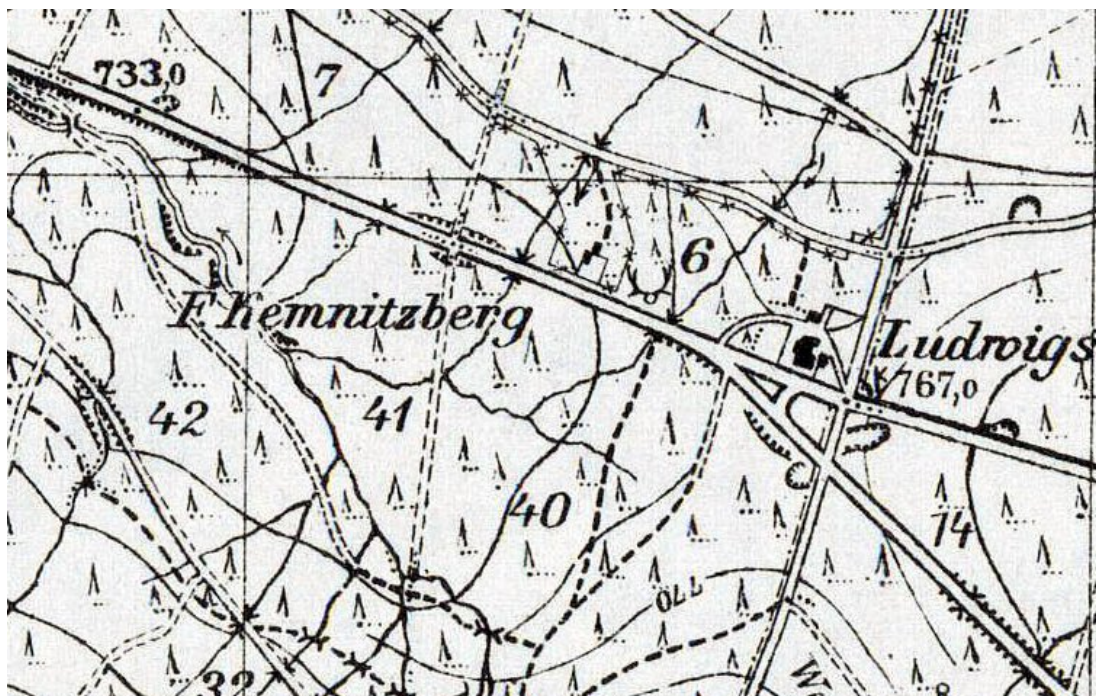
opiekował się jego rodziną. Zawiadamiał, że jego zabójcą był kłusownik noszący sztuczną brodę. Pisał, jak bardzo cierpi, oraz że mimo jego wołania o pomoc nikt go nie usłyszał. Swoją duszę powierzał Bogu i prosił o zbawienie. Kiedy leśniczy nie wrócił do domu po zakończonej służbie, rozpoczęto poszukiwania, które trwały sześć dni. Jego ciało odnaleziono w przepaści niedaleko schroniska *Hampelbaude*. Przy zmarłym znaleziono jego broń, opróżnioną sakiewkę, otwartą szaszetkę z dokumentami oraz wspomniany kalendarz łowiecki. Pomimo licznych przesłuchań i zebrania wielu informacji nie udało się ustalić sprawcy tej bestialskiej zbrodni.

Ostatnie dwa kamienne pomniki upamiętniają leśniczego Carla Roberta Wenigera, który został pozbawiony życia 6 listopada 1890 roku. Na większym z nich wyryto napis: *Hier fiel am 5. Novbr. 1890 der Revierjäger Weniger aus Hartenberg als Opfer seiner Pflichttreue erschossen von einem Wilddiebe*. (Tutaj zginął 5 listopada 1890 roku leśniczy Weniger z Górzynca jako ofiara wier-



ności swoim obowiązkom, zastrzelony przez kłusownika.). Na mniejszym pomniku umieszczono krzyż oraz inskrypcję: *R. Weniger. d. 9. Novbr. 1890* (Robert Weniger, 9 listopada 1890).

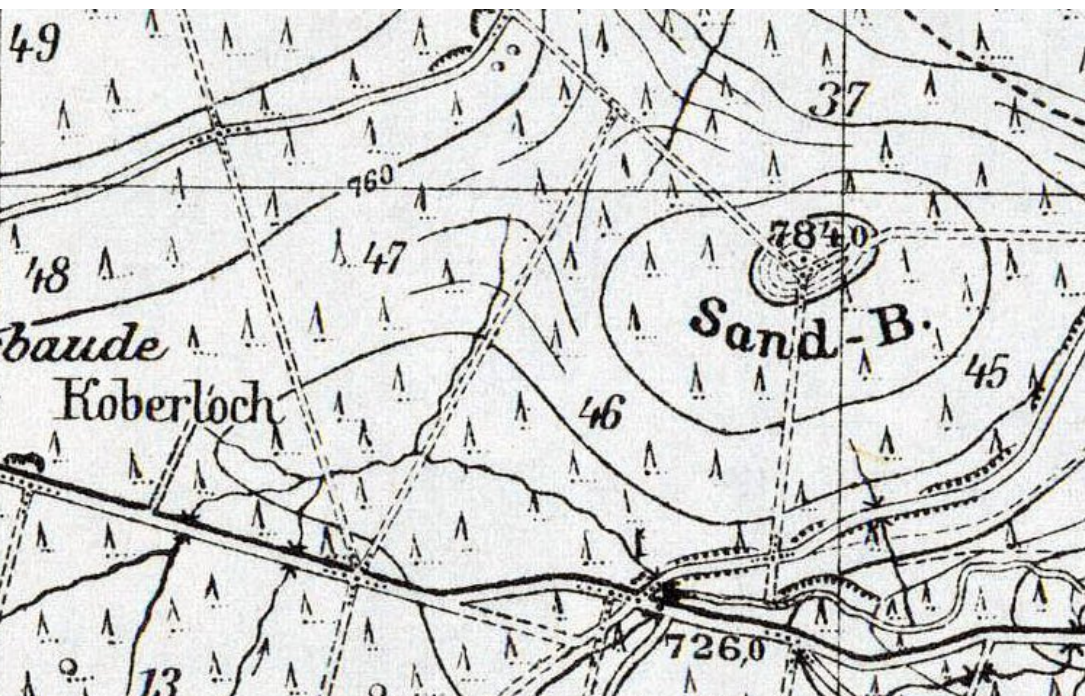
W czasie obchodu swojego rewiru Weniger usłyszał strzał, który – jak uznał – padł z broni jego kolegi, leśniczego Heidingsfelda. Niezwłocznie ruszył w stronę schro-





niska *Ludwigsbaude* na Rozdrożu Izerskim i wkrótce stanął twarzą w twarz z kłusownikiem. Krzyknął, ale ten rzucił się do ucieczki. Gdy zniknął z pola widzenia, leśniczy ostrożnie ruszył dalej. Niespodziewanie został postrzelony i upadł na plecy, jednak zdołał się podnieść i oddał dwa strzały w kierunku uciekającego napastnika.

Fragment mapy topograficznej Świeradowa-Zdroju i okolic z 1942 roku
źródło: igrek.amzp.pl/11849336





Cieężko ranny, ruszył w stronę schroniska *Ludwigsbaude*, po przekroczeniu potoku *Zacken* (Kamienna) wpadł zakrwawiony do rowu i zaczął rozpaczliwie wołać o pomoc. Jego krzyk usłyszał przechodzący nieopodal leśniczy Theuer ze Świeradowa-Zdroju i natychmiast ruszył mu na ratunek. Kula przeszła ciało Wenigera na wylot. Mając świadomość zbliżającej się śmierci, konał przez kilka godzin w wielkich męczarniach. Przed śmiercią zdołał jeszcze podać zwięzły opis swojego oprawcy.

Brutalna napaść poruszyła lokalną społeczność. Za pomoc w ujęciu sprawcy wyznaczono nagrodę w wysokości 600 marek. Komisarz prowadzący śledztwo wytypował nawet podejrzanego, lecz ten nigdy nie został ujęty i nie poniósł kary.

Zawód leśniczego niósł ze sobą wysokie ryzyko, ponieważ w lasach grasowały bandy kłusowników, z którymi pozostawali w ciągłym konflikcie. Prawo do legalnego polowania w lasach Gór Izerskich i Karkonoszy, należą-



cych w zdecydowanej większości do rodziny Schaffgot-schów, przysługiwało jedynie jej członkom. Bardzo czę-
sto dochodziło między leśniczymi a kłusownikami do
bezpośrednich konfrontacji – czasem kończących się
śmiertelnym użyciem broni. Sprawcy opisanych zabójstw
nigdy nie zostali ukarani za swoje haniebne czyny. Dziś
o tych tragicznych wydarzeniach z przeszłości przypomi-
nają stojące w leśnej gęstwinie kamienne pomniki z wy-
rytymi napisami. [•]

Dr Karolina Rybicka - archiwista i historyk, jej zainteresowania ba-
dawcze skupiają się głównie na historii górnictwa rud miedzi na
Dolnym Śląsku. Autorka kilku książek oraz kilkunastu artykułów
naukowych. W czasie wolnym odwiedza targi staroci, zbiera przed-
mioty pamiętające czasy Niederschlesien oraz eksploruje dolnoślą-
skie wsie, o których świat zapomniał. Od kilku lat prowadzi na Face-
booku i Instagramie profile „Archiwalny Dolny Śląsk”, gdzie
opowiada o fascynujących, intrygujących i zdumiewających wyda-
rzeniach z przeszłości regionu.



facebook.com/archiwalnydolnyslask



instagram.com/archiwalnydolnyslask





Bezimienna mogiła

tekst: Hanna Szurczak, Daniel Buczak

Na małym cmentarzu otaczającym kościółek w Cerekwicy można przystanąć przy jeszcze do niedawna bezimiennym grobie, tonącym w kwiatach. Przycupnięty bokiem przy kościelnym murze, nieomal do niego przytulony, sąsiaduje przezeń bezpośrednio z ołtarzem. Ciekawemu historii tego miejsca gościowi opowiada o wielkim i skromnym człowieku.

Na poprzedniej stronie: Kaplica grobowa, stan na lipiec 2025 / fot. Hanna Szurczak



Wiek XX rozpoczął się dla majątku Zirkwitz (obecnie Cerekwica w gminie Trzebnica) zmianą właściciela¹. Dotychczasowy, Maksymilian von Debschütz, popadł w trudności finansowe. Z opresji wybawił go hrabia Franz von Ballestrem² (1834-1910), który kupił ów majątek dla swojego syna, hrabiego Johanna Baptisty von Ballestrem (1866-1929).

1) Szczegóły dotyczące życia i rozwoju wsi oraz historii Ballestremów związanych z Zirkwitz pochodzą ze strony internetowej <https://heinzwember.de/gen/ChronikZirkwitz/GeschichteZirkwitzSenditz3a.htm>, która opiera się na publikacji *Nasze rodzinne miasto Zirkwitz, powiat Trebnitz, Śląsk, we współczesnej prezentacji historycznej, poświęconej pamięci o utraconej ojczyźnie. Tomy 1 i 2* autorstwa Maximiliana Stillera (Hanower) i Waltera Kleina (Rheinau-Holzhausen).

2) Hrabia Franz Xaver von Ballestrem urodził się w Plawniowitz (obecnie Pławniowice) na Górnym Śląsku. Był właścicielem kopalni węgla, hut cynku i żelaza, a także majątków ziemskich i rozległych lasów na Górnym Śląsku. Pełnił wysokie funkcje, był liderem klubu parlamentarnego Partii Centrum i przewodniczącym Reichstagu w latach 1898–1906.



24 lipca 1900 roku w Breslau (obecnie Wrocław) odbył się ślub Johanna Baptisty z Erną Freiin Saurma von und zu der Jeltsch. 20 listopada tegoż roku małżonkowie dokonali uroczystego wjazdu do Cerekwicy. Dla wsi rozpoczął się czas rozkwitu. Prace rozpoczęto w 1901 roku od rozległych remontów w siedzibie Ballestremów. Nie ograniczono się jednak do pałacu. W 1903 roku wybudowano dwa nowe domy wzdłuż drogi, każdy z ośmioma mieszkaniami dla ogrodników i robotników rolnych.

Kolejną inwestycją był dom dla Sióstr Boromeuszek z Domu Macierzystego w Trebnitz (obecnie Trzebnica), które od 1904 roku zapewniały opiekę pielęgniarскую w mieście i okolicy. W 1905 roku przeprowadziły się one do nowego lokum, które stanęło przy drodze Cerekwica – Trzebnica. W 1907 roku wybudowano nową szkołę (stary budynek nadawał się do wyburzenia). Koszt budynku szkoły, oficyny, drewnianej stodoły, obory i ogrodzenia w dwóch trzecich pokrył patron szkoły, czyli hrabia von Ballestrem.



Powszechnie szanowany Johann Baptist w 1907 roku został powołany na stanowisko kierownika Urzędu Gminy. Nie ustawał w swych wysiłkach rozwijania Cerekwicy. To jego wsparciu parafia zawdzięczała powstanie nowej plebanii, którą postawiono w miejscu starej w 1909 roku. W tym przypadku również von Ballestrem pokrył dwie trzecie kosztów budowy, a parafia jedną trzecią.

W kolejnym roku działalność budowlana nabrała jeszcze większego tempa. Podczas remontu kościoła w 1800 roku położono fundamenty pod wieżę, która jednak nigdy nie powstała z powodu braku funduszy. Dopiero 110 lat później temat powrócił. Parafianie zebrali znaczną część niezbędnych funduszy, a hrabia zapewnił resztę. 32-metrową wieżę kościelną otwarto uroczyście 24 października 1910 roku.

W tym samym roku na terenie posiadłości wzniesiono: stajnię z przyległym budynkiem, w którym znalazły się mieszkania dla służby, galicyjski dom dla pracowni-

ków sezonowych, szklarnię (oranżeria, cieplarnia) na miejscu dawnego stawu owczego, budynek powozów, kilka mieszkań dla pracowników zamku i personelu dworskiego, warsztat kołodzieja i kuźnię (każde z mieszkaniami) oraz dom inspektora (mieściły się w nim administracja majątku i urząd podatkowy). W central-



Pocztówka: główne budynki Zirkwitz, związane z von Ballestremem: pałac, kościół i szkoła
 źródło: www.heinz-wember.de/gen/ChronikZirkwitzFotos/index.html



nym punkcie wsi wzniesiono również, na gruncie zakupionym przez hrabiego, sklep mięsny.

23 grudnia 1910 roku w Pławniowitz (obecnie Pławniowice) zmarł główny właściciel majątków ziemskich w Zirkwitz (Cerekwica), Senditz (obecnie Sędzice) i Ströhof (obecnie Pstrzejowice), hrabia Franz Xaver von Ballestrem. Jego syn, Johann Baptist von Ballestrem odziedziczył wszystkie posiadłości.

Johann Baptist, jak to już wcześniej dało się zauważyć, wspierał swoich pracowników. Katolickiemu Stowarzyszeniu Robotników z Cerekwicy przekazał pokaźny datek na flagę związkową, która została wykonana w klasztorze w Trzebnicy. Jej poświęcenie odbyło się 2 czerwca 1911 roku. Jeszcze w tym samym miesiącu powstała we wsi Ochotnicza Straż Pożarna, której honorowo przewodniczył hrabia. Organizacja liczyła 28 członków, a hrabia wyposażył ich w sprzęt i odzież. Tego samego roku (15 sierpnia) po raz pierwszy na nowej wieży kościelnej uderzył zegar. Został wykonany w fabryce



zegarów w Silberbergu (obecnie Srebrna Góra). W jego zakupie również współuczestniczył von Ballestrem.

Ostatnią inwestycją, którą udało się zrealizować przed wybuchem I wojny światowej była budowa drogi z Tschachawe (obecnie Czachowo) przez Sędzice do Pstrzejowic, którą rozpoczęto jesienią 1911 roku. Odcinek Czachowo – Sędzice został rozbudowany ze środków publicznych, natomiast odcinek Sędzice – Pstrzejowice został sfinansowany jako droga utwardzona przez hrabiego von Ballestrem.

Wielka Wojna zahamowała pomyślny rozwój Cerekwicy. Zginęli w niej mieszkańcy wsi, których upamiętniono na pomniku wojennym, a ci, którzy nie musieli w niej brać udziału i tak nie byli wolni od trosk. Jedną z nich była konieczność oddania dwóch dzwonów kościelnych w 1917 roku. Dzwony z całego kraju miały być przetwarzane na amunicję artyleryjską. Kościelna wieża zamilkła aż do 1923 roku. Trzy nowe dzwony zostały dostarczone 18 stycznia 1923 roku, a następnego dnia prze-



niesione na wieżę i zamontowane na dzwonnicy, która została wcześniej odpowiednio zmodyfikowana. Hrabia von Ballestrem tradycyjnie pokrył dwie trzecie kosztów.

Zanim na kościelną wieżę powróciły dzwony hrabia ożenił swojego jedyne go syna, Franza Georga von Ballestrema. 16 lipca 1922 roku poślubił on hrabinę Julianę von Saurwa-Jeltsch auf Laskowitz. Para przeprowadziła się do swojego nowo wybudowanego domu w Sędzicach. Franz Georg doczekał się trójki dzieci, a wśród nich syna, Johannes a Franziskusa Antoniusa Marii Totana Kiliana, dzięki któremu linia rodziny Ballestrem z Cerekwicy przetrwała do dzisiaj. Kilka dni po uroczystości ślubnej syna, w dniu 24 lipca 1922 roku, hrabia Johann Baptist von Ballestrem i jego żona świętowali swoją srebrną rocznicę ślubu. Uczestniczyli w niej wszyscy mieszkańcy Cerekwicy, Sędzic i Pstrzejowic. Uroczystości zakończył wspaniały pokaz fajerwerków. Z pewnością zarówno o ślubie syna, jak i o srebrnych godach hrabiego wspomina no przez pokolenia.



Jako emerytowany oficer hrabia widział konieczność dbania o sprawność fizyczną. Na przełomie 1922 i 1923 roku z jego inicjatywy założono Klub Sportowy Cerekwica-Sędzice. Objął on nad nim patronat i udostępnił na rzecz klubu część łąki w Sędzicach (między Bażanciarnią a drogą Sędzice - Pstrzejowice) jako boisko sportowe.

Niestety było to jedno z ostatnich osiągnięć hrabiego. We wspomnieniach przedwojennych mieszkańców nie ma wzmianek o innych inicjatywach. Jest natomiast informacja, naznaczona głębokim smutkiem, o jego przedwczesnej śmierci. Przyszła 27 lipca 1929 roku, w sobotę. Jak informuje artykuł w lokalnej prasie hrabia Johann Baptist von Ballestrem, administrator majątku rycerskiego Cerekwicy, Sędzic i Pstrzejowic zmarł po długiej i ciężkiej chorobie. Odszedł człowiek zasłużony zarówno dla Cerekwicy, jak i dla regionu. Przez ponad 20 lat pełnił funkcję przewodniczącego Partii Centrum w Powiecie Trzebnickim, był wieloletnim członkiem przedwojennej Rady Powiatu Trzebnickiego, honorowym



przewodniczącym Związku Kombatantów oraz klubu strzeleckiego w Cerekwicy.

Pogrzeb odbył się w Cerekwicy 31 lipca. Nie podano miejsca tymczasowego pochówku. Dopiero w 1930 roku na przykościelnym cmentarzu wybudowano kryptę dla

Gräf Ballestrem †.

Am 27. Juli 1929, einem Sonnabend, entschlief nach langer, schwerer Krankheit im 63. Lebensjahre Johann Baptist Graf Ballestrem, Rittergutsbesitzer auf Zirkwitz, Senditz und Ströhof. Mit ihm ist ein Mann heimgegangen, der sich in vielfacher Weise um die Allgemeinheit hochverdient gemacht hat. Er war Patron der kath. Kirchgemeinde Zirkwitz, deren Wohl ihm stets am Herzen lag. Sie verdankte ihm besonders den Turm der Kirche und das neue Pfarrhaus. Ein dauerndes Denkmal hat er sich auch durch den Neubau der kath. Schule in Zirkwitz gesetzt. Der Verbliebene war Hauptmann a. D. im Königin-Augusta-Garde-Grenadier-Regiment Nr. 4, Ehrenritter des souveränen Malteserordens, Inhaber des Eisernen Kreuzes und anderer Orden. Er bekleidete länger



als 22 Jahre das Amt des Amtsvorstehers des Amtsbezirks Zirkwitz, war Begründer der freiwilligen Feuerwehr und der Elektrizitätsgenossenschaft Zirkwitz, über zwei Jahrzehnte Vorsitzender der Zentrums-Partei des Kreises Trebnitz, Ehrenvorsitzender des Kriegervereins und des Schießsportklubs Zirkwitz, 8 Jahre lang Vorstandsmitglied des Kreislandbundes, Kreistagsmitglied und Inhaber noch anderer Ehrenämter. Der leider zu früh Heimgegangene hat sich ferner des Siebungswesens sehr angenommen und bereitwilligst Grund und Boden für diesen Zweck zur Verfügung gestellt. Dankbare Verehrung genoss Graf Ballestrem bei den Beamten, Angestellten und Arbeitern seiner Güter, denen er ein vorbildlicher, gerechter, allezeit fürsorglicher und opferwilliger Brotherr gewesen ist.

Nekrolog J.B. von Ballestrema

źródło: www.heinz-wember.de/gen/ChronikZirkwitzFotos/index.html



niego. Po jej poświęceniu trumna została tam uroczyście przeniesiona.

Hrabia nie dożył dojścia Hitlera do władzy, zmarł na cztery lata przed jego wyborczą wygraną. Przyglądając się życiu von Ballestrema możemy zgadywać, że byłby raczej jego przeciwnikiem. A mimo to nie zaznał spokoju po śmierci. II wojna światowa również go dotknęła.

W styczniu 1945 roku Armia Czerwona przetoczyła się przez Dolny Śląsk. Nie ominęła Cerekwicy. Niosła ze sobą pożogę i śmierć, niepokromioną żądzę zemsty i ślepą nienawiść. Nie ostały się zwyczajne domy, nie ostał się pałac. W niebezpieczeństwie byli mężczyźni, a w jeszcze większym kobiety. Kto jednak mógł przypuszczać, że trwogę powinni „odczuwać” też zmarli? Okazało się, że aktu zemsty można dokonać i na nich. Krypta hrabiego została rozbita, a jego szczątki zbezczeszczone. Sponiewieranego i okradzionego z wszystkiego, co według czerwonoarmistów mogło mieć jakąś wartość, porzucono na mrozie.



Jednak wdzięczność ma wielką moc. Mieszkańcy Cerekwicy nie bacząc na ryzyko pochowali swojego patrona w bezimiennym grobie. W obawie przed kolejnymi ata-

Bezimienny grób na cmentarzu przykościelnym
w Cerekwicy, lipiec 2025 / fot. H. Szurczak





kami na niego postawili jedynie krzyż, bez nazwiska i daty. Pamięć o miejscu przetrwała. Przekazywali ją zarówno krewni hrabiego, jak i Niemcy, którzy przyjeżdżali do kancelarii parafialnej. Tą drogą wiedza o miejscu spoczynku Johanna Baptisty trafiła do księdza Kondrackiego, dziś już emerytowanego proboszcza cerekwickiej parafii. On zaś przekazał ją Danielowi Buczakowi.

Daniel Buczak to osoba dobrze znana w Trzebnicy i okolicach dzięki interesującej stronie *Przedwojenna Trzebnica* prowadzonej przez niego. Rodzinnie związany jest z Cerekwicą za sprawą dziadków, stąd też ciekawość jej historii.

Podczas jednej z rozmów z ks. Kondrackim usłyszał opowieść o osobie szczególnie zasłużonej dla wioski, czyli von Ballestremie. W 2021 roku po raz pierwszy opisał historię hrabiego z Cerekwicy. I od tej chwili nosił się z zamiarem, by ze swoją wiedzą zrobić coś bardziej trwałego, niż ulotny tekst. Ostatecznie podjął decyzję o odnowieniu krzyża stojącego na grobie von Ballestrema i za-



mieszczeniu na nim tabliczki przywracającej imię spoczywającemu pod krzyżem cerekwickiemu patronowi.

Wiosną roku 2025 roku odbył rozmowę z obecnym proboszczem parafii św. Wawrzyńca w Cerekwicy,



Krzyż pozbawiony tabliczki, stan na lipiec 2025 / fot. H. Szurczak

ks. Jackiem Olszewskim i znalazł w nim wsparcie dla swojego projektu. Wypożyczył krzyż (co ciekawe okazał się on być krzyżem wtórnie użytym, nie można ustalić od kiedy towarzyszył bezimiennemu grobowi) i w ciągu kil-



Krzyż w trakcie renowacji / fot. D.Buczak



Krzyż gotowy do montażu / fot. H.Szurczak



ku dni poddał renowacji. Żeliwo zostało oczyszczone laserowo a następnie pomalowane. Do krzyża przymocowano porcelanową plakietę z danymi osoby zmarłej.

Krzyż powrócił na grób pod murami kościoła 31 lipca 2025 roku, w dziewięćdziesiątą szóstą rocznicę pochówku Johanna Baptisty von Ballestrem. Dobroczyńca wioski Zirkwitz odzyskał swoje imię. [•]

Hanna Szurczak: przedstawicielka stowarzyszenia TILIAE. Dolnoślązaczka. Emerytowana nauczycielka. Od 2016 roku bada temat ratowania pamięci, o czym pisze na stronie internetowej Wiejskie cmentarze ewangelickie województwa łódzkiego.

 cmentarzeewangelickie-lodzkie.pl

 facebook.com/RatujacPamiec

 facebook.com/Pfaffendorf

Daniel Buczak, samorządowiec z 20 letnim stażem (wieloletni sekretarz Gminy Trzebnica oraz radny Rady Powiatu Trzebnickiego), miłośnik Dolnego Śląska. Prywatnie pasjonat przedwojennej Trzebnicy, której pamięć przywraca na stronie na Facebooku o nazwie "Przedwojenna Trzebnica i okolica". Założyciel Trzebnickiego Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego "Henryk Brodaty".

 facebook.com/przedwojenna.trzebnica

Grób hrabiego von Ballestrem w Cerekwicy

31 lipca 2025 / fot. H. Szurczak







Wielkie odkrycie w Ciechanowicach

tekst: Piotr Słowiński

Od 2010 roku, kiedy Pałac w Ciechanowicach przejęło Sudeckie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, którego właścicielem jest Andrzej Meller, budynek przeszedł metamorfozę. Początkowo planowano w jego murach stworzyć hotel z centrum SPA, jednak nagle odkrycie niezwykłych polichromii zmusiło ówczesnych właścicieli do zmiany planów.



Obecnie Pałac w Ciechanowicach jest przeznaczony do zwiedzania z wspaniałymi, odrestaurowanymi freskami jakimi może się szczycić cały region. Leży ledwie 5 minut spacerem od przystanku kolejowego w Ciechanowicach, z którego widać nawet park i pałacową wieżę.



Sensacyjne odkrycie

Wiosną 2006 remontujący pałac robotnicy przypadkowo odsłoniли wielobarwne fragmenty malowideł. Profesor Mieczysław Stec z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, który jako jeden z pierwszych obejrzał znalezisko,



Juliusz Cezar na tronie z jabłkiem i berłem w dłoniach, otoczony dworzanami. Fragment fresku odwołującego się do dzieła "O powinnościach" Cyncerona. Zachowały się tylko fragmenty inskrypcji, ale wiemy co na niej było: "Das Julius wont yrrsall bey / Als ob der glaub zů brechen sey", co oznacza mniej-więcej: "Juliusz uczestniczył w szaleństwie, jakby trzeba było złamać wiarę". Dotyczy to rozważań Cyncerona nad tym, co haniebne.



określił je jako „naprawdę rewelacyjne odkrycie, na skalę ogólnopolską”. Zwrócił uwagę, że taka koncentracja polichromii nie występuje w żadnym innym miejscu ani na Dolnym ani na Górnym Śląsku.

Eksperci od razu porównali nowo odsłonięte freski do słynnych malowideł wawelskich. Odkrycie ścian z malarstwem nowożytnym sprawiło, że dotychczasowe plany uruchomienia hotelu dla 50 gości należało porzucić – pierwsze piętro budynku musiało zostać wyłączone z intensywnego użytkowania.

Droga do odkrycia - szkoła pełna skarbów

W drugiej połowie XX wieku w Pałacu Ciechanowice działał ośrodek kolonijny, dom dziecka i wreszcie szkoła podstawowa. Nawet zajęcia sportowe odbywały się w zabytkowych salach, bo placówka nie miała hali sportowej. Samorządowcy z gminy Marciszów już od końca lat 90. XX wieku likwidowali małe szkoły we wsiach z zamysłem utworzenia centrum administracyjno-oświatowego z dużą zbiorczą, gminną szkołą w Mar-



ciszowie. W końcu zapadła także decyzja o likwidacji szkoły w Ciechanowicach.

Ówczesny wójt gminy, Stefan Zawierucha zaproponował nauczycielom pracę w Marciszowie, a sam pałac



Sporo detali z Pałacu Ciechanowice umyka w czasie pierwszej wizyty. Często ta postać z Sali Rycerskiej, czyli widziana od tyłu kobieta w zwiewnej sukni, jest w ogóle niezauważana przez zwiedzających.



Powinności urzędników z 1556 roku. Fryz podstropowy w dawnej kaplicy na pierwszym piętrze Pałacu Ciechanowice. Pod fryzem znajduje się napis: "Regierer Burger frembder gast / Findt hie ein yeder seinen last" czyli: "Urzędnicy, obywatele, obcy goście, każdy znajdzie swoje powinności". Powinności urzędnika według Cycerona, do którego dzieła ten fryz się odwołuje: Najważniejsza jest sprawiedliwość – nie wolno szkodzić innym, trzeba bronić prawa i dobra wspólnego. Uczciwość i prawość ponad interes osobisty. Urzędnik nie powinien dążyć do własnego zysku kosztem państwa. Wierność zobowiązaniom – dotrzymywanie słowa, lojalność wobec państwa i obywateli. Rozsądek i roztropność – decyzje muszą być mądre i służyć wspólnocie. Umiar w wydatkach – zarówno prywatnych, jak i publicznych; nadmiar i luksus psują państwo. Odwaga i stanowczość – urzędnik musi być gotów do obrony prawa nawet w trudnych okolicznościach.





wystawił na sprzedaż. Na horyzoncie pojawiła się spółka, której udziałowcem był zaangażowany w sprawy gminy Marciszów sportowiec i przedsiębiorca z branży turystyczno-rozrywkowej Wiesław Wójcik. – *Chcieliśmy mieć hotel na 50 miejsc – mówi – jednak w czasie prac zostały odkryte freski. Ot tak, po prostu w czasie kucia w tynku pod nową instalację.*

Szybko okazało się, że przyszłość hotelu wobec takiego odkrycia jest niepewna, a środki potrzebne do renowacji fresków przekraczają możliwości właścicieli pałacu. – *Szukaliśmy inwestora, który by mógł i chciał przeprowadzić prace renowacyjne, już sobie nie wyobrażaliśmy by można było ten pałac ot tak zostawić – mówi Wójcik. – Wiedzieliśmy, że mamy do czynienia z niezwykle cennym znaleziskiem.*

Znaczenie i charakter fresków

Odkryte polichromie okazały się być jednym z najcenniejszych zespołów renesansowego malarstwa ściennego w Polsce. Ich najwcześniejsze warstwy pochodzą



jeszcze z XVI wieku, z czasów Heinricha Bilera von Reichenbacha, a kolejne nanoszono aż do połowy XIX wieku. Ściany niemal wszystkich reprezentacyjnych sal na pierwszym piętrze pokrywają bogate, ornamentowo-iluzjonistyczne kompozycje – motywy roślinne i zwierzęce, herby dawnych właścicieli oraz sceny z życia codziennego. Całkowicie malowane są też stropy Sali Rycerskiej na parterze, natomiast glify drzwi i okien ozdobiono późniejszymi, barokowymi dekoracjami.

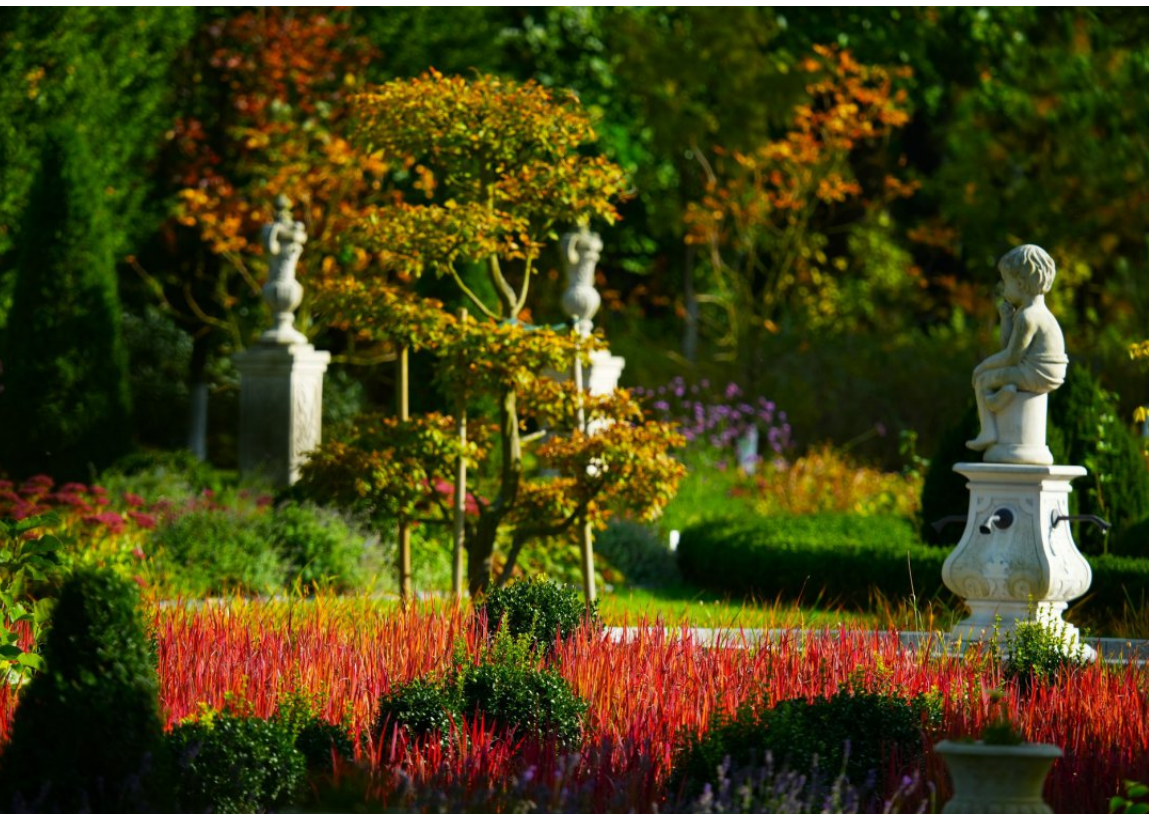
Analiza pigmentów potwierdziła technikę al secco i użycie barwników: czerni z sadzy, zieleni malachitowej, ugru żółceniowego i cynobru. Chronologia warstw wskazuje pięć faz: po 1544, 1556, 1588, 1732 oraz 1846 roku. Malowidła łączą motywy włoskiego manieryzmu z nadunajską groteską; scena Ukrzyżowania w glifie południowym zdradza wpływ szkoły salzburskiej.

Andrzej Meller na ratunek

W 2010 roku właściciel Sudeckiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych Andrzej Meller kupił pałac



z freskami. Miał świadomość, że przed nim stoi gigantyczne wyzwanie, by zachować je dla potomnych. – *Te freski i cały pałac to polskie dziedzictwo. Śląska szlachta, a później znaczący dolnośląscy mieszczaństwo zostawili nam skarb, o który chciałem zadbać* – mówi – *choć*





wtedy jeszcze nie zdawałem sobie do końca sprawy jak to będzie trudne, skomplikowane i kosztowne.

Pierwszym odsłoniętym fragmentem fresków była scena przedstawiająca św. Jerzego walczącego ze smokiem i odtąd postać smoka stała się nieformalnym symbolem pałacu. W innych pomieszczeniach ukazano pawie ogony w ornamentalnych wazonach, winorośl wijącą się po ścianach czy krucyfiks.

Badacze natrafili też na poczet cesarzy rzymskich i niemieckich z 1588 roku. To ukłon śląskiej szlachty wobec cesarza Maksymiliana, który tolerował ewangelików i cieszył się wśród nich wielką estymą. Ukłon podobny do zachowanego w Pałacu w Strudze.

Prace konserwatorskie i remontowe

Odkrycie fresków zainicjowało długotrwałą, metodyczną konserwację wnętrza. Andrzej Meller, jako właściciel i inwestor, szybko zabezpieczył dach i elewację pałacu przed dalszą degradacją. Następnie przystąpił do właściwej renowacji wnętrza. Jak sam relacjonuje, starał

się pozyskać na to dotacje, ale ostatecznie zrobił to w większości z własnych pieniędzy. Prace nad malowidłami nadzorowali specjaliści z Akademii Sztuk Pięknych



Postać w Sali Rycerskiej na parterze Pałacu Ciechanowice, to jeden z niewielu zachowanych częściowo fragmentów zdobień sufitu w tym pomieszczeniu. Widoczny rycerz trzymał tarczę, która niestety nie zachowała się, więc nie wiemy co na niej było namalowane. Nie sposób też odczytać częściowo tylko zachowanej sentencji.



w Krakowie. Pieczę nad konserwacją przejął prof. Mieczysław Stec z Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP, który przyjeżdżał do Ciechanowic ze swoimi studentami. Po odsłonięciu farby i tynku konserwatorzy



Wyposażenie wnętrz w zasadzie w całości zostało odtworzone przez właściciela, Andrzeja Mellera i jego rodzinę. Pomieszczenia są tak zaaranżowane, jakby mieszkańcy byli tu jeszcze przed chwilą i wyszli, pozwalając nam, zwiedzającym, zajrzeć do środka.



zabezpieczali odsłonięte warstwy polichromii, czyszcząc je i scalając elementy luźne. W pracach pomagał także prof. Edward Kosakowski z krakowskiej ASP.

Równolegle prowadzono remont konstrukcji budynku. Pałac otrzymał nowy dach i wyremontowano elewację, przywracając historyczne elementy architektoniczne. Wyrównano wnętrza, wymieniono uszkodzone podłogi, stropy i instalacje. Po rekonstrukcji zabytkowej fosy i ka-





miennego mostu zabrano się za odnowienie 7-hektarowego parku otaczającego pałac.

W trakcie prac przywrócono pierwotny kształt amfiteatru, odrestaurowano Arkadię, powstała kaplica Matki Boskiej Brzemiennej i inne elementy małej architektury. Park podzielony został na części we francuskim, angielskim i włoskim stylu. Posadzono dziesiątki tysięcy roślin – projekt zieleni nadzorował m.in. prof. Przemysław Bąbelewski z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Prace te trwały niemal dwanaście lat, a cały zespół pałacowo-parkowy dziś znowu olśniewa swoim bogactwem.

Inwestor i popularyzator

Centralną postacią w odbudowie pałacu jest Andrzej Meller, właściciel firmy Sudeckie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i zarazem główny mecenas całego przedsięwzięcia. To on włożył ogromne środki finansowe i wysiłek własny, by przywrócić rezydencji dawną świetność. Meller dokumentował i nadzorował każdy etap prac: od planów architektonicznych, gdzie jest współautorem



W hallu na pierwszym piętrze Pałacu Ciechanowice znajduje się taki fragment fresku z 1588 roku. Scena jest obcięta sufitem i ścianą, a są na niej ludzkie ręce lub rękawice, małpa oraz fragment uciętej inskrypcji: „Ein gifftig mu” czyli zapewne „Ein gifftig Mund und ein arges Herz ist wie ein Scherben, mit Silberschaum überzogen.” Jest to cytat z Przypowieści 26,23 z Biblii Lutra czyli „Usta jadowite i serce złe — jak skorupa polewana srebrem.” To ostrzeżenie przed kłamstwem i obmawianiem.





Barokowa dekoracja dawnej sypialni. Malowane tapety, jak to opisali naukowcy: *w formie ornamentu wstęgowo-cęgowego łączonego z liśćmi akantu, dopełnionego motywami muszli, ptaków oraz owalnych luster i zwieńczonego motywem podwiniętej kotary.*





projektu koncepcyjnego po szczegóły konserwacji. Jak sam przyznaje, „wie, że dzieła sztuki są spuścizną i wartością narodową” i choć obiekt znajduje się w prywatnych rękach, uważa polichromie za dobro publiczne.

Właściciel pałacu zadbał o stworzenie w nim stałej ekspozycji malowideł, aby każdy zwiedzający mógł poczuć klimat dawnej rezydencji. Wewnętrzne przestrzenie udostępniono do zwiedzania wraz z obowiązkiem zakładania ochraniaczy na buty, a w pałacu organizowane są koncerty i wydarzenia kulturalne – pokazując, że zabytkowe wnętrza mogą służyć także życiu publicznemu.

Andrzej Meller wspiera też badania naukowe i publikacje dotyczące pałacu. Wspólnie z naukowcami popularyzuje wiedzę o odkrytych freskach w mediach i na spotkaniach historycznych. Wydana została książka „Pałac w Ciechanowicach – historia i teraźniejszość od średniowiecza do Mellerów” autorstwa dr. hab. Rafała Eysymonta, Danuty Euysymont i Andrzeja Koziela. Dzięki jego zaangażowaniu pałac stał się znanym punktem na



turystycznej mapie regionu. Za sprawą jego działań Pałac w Ciechanowicach ma szansę stać się jednym z ważniejszych obiektów turystycznych regionu, zwłaszcza biorąc pod uwagę niezwykle wysoką klasę renesansowych malowideł. Pałac jest systematycznie otwierany dla zwiedzających, udostępniono wnętrza z oryginalnymi freskami i odrestaurowany park. Odkryte i zachowane pod warstwami tynku freski to bez wątpienia największa sensacja konserwatorska początku XXI wieku w regionie. Jak podkreślają autorzy opracowań, na ścianach Ciechanowic zachowały się „świadkowie trzech epok” malarstwa, których odkrycie uczyniło z pałacu w Ciechanowicach prawdziwą perełkę Dolnego Śląska. [•]



palacciechanowice.pl



facebook.com/PalacCiechanowice



instagram.com/PalacCiechanowice



twitter.com/palac_zfreskami

Materiał powstał w ramach współpracy strategicznej z Pałacem Ciechanowice. Wszystkie zdjęcia z archiwum Pałacu Ciechanowice.





RACHE SAFFL

BORN 1875

DIED 1955

MAY 10 1955

MAY 10 1955

MAY 10 1955



Most między przeszłością a przyszłością

tekst i zdjęcia: Hanna Szurczak

Rok 1525 to początek protestantyzmu w Reichenbach im Eulengebirge, czyli dzisiejszym Dzierżoniowie. Jednak dopiero 5 września 1795 roku przy Bramie Świdnickiej poświęcono pierwszy cmentarz ewangelicki. Miejsce to użytkowano w celach grzebalnych do roku 1850.



W 1843 roku wdowa po mydlarzu Bergmannie ofiarowała 3000 talarów na założenie kolejnego cmentarza, zwanego później Bergmannische Kirchof. Niestety z racji swojej lokalizacji cmentarz ten nie miał możliwości powiększenia swojej powierzchni.

Początki następnej nekropoli przypadły na rok 1870. Małżeństwo Glatzer sprzedało wtedy gminie ewangelickiej 6 mórg swoich pól, położonych obok cmentarza żydowskiego, w celu utworzenia w tym miejscu kolejnego miejsca pochówku. Tutaj, w pobliżu Bramy Wrocławskiej, dnia 3 kwietnia 1872 roku poświęcono nowy cmentarz ewangelicki. Jedyne, który przetrwał do naszych czasów. Posiadał on kostnicę, katakumby i dom grabarza. W roku 1874 otoczono go ceglanym murem, którego najstarszą część stanowi narożnik północno-zachodni, będący zapleczkiem zespołu nagrobków rodziny Kummeler. W murze zachodnim zachowały się epitafia i płyty inskrypcyjne, upamiętniające osoby zmarłe przed powstaniem cmentarza. Prawdopodobnie już w pierwszych



latach dokonano nasadzeń, zatem drzewa mają obecnie również około 150 lat.

Na początku XX wieku cmentarz był niemal całkowicie wypełniony. Skłoniło to gminę do zakupienia w 1901 roku dwu działek przylegających do pierwotnej nekropolii od południa. Powtórzono na nich sześciokwadratowy, trójalejowy układ z części północnej, dokonano kolejnych nasadzeń, wzniesiono mur na osi istniejącego ogrodzenia.

Ostatni etap rozbudowy cmentarza to rok 1928. Na osi części najstarszej w kierunku wschodnim lokowano wówczas nowy sektor, otoczony betonowo-ceglanym murem. Sektory połączono bramą, wybitą w murze. Rok wcześniej w części najstarszej wzniesiono istniejącą do niedawna kaplicę.

W 1945 roku, w wyniku decyzji politycznych podejmowanych po zakończeniu II wojny światowej, Reichenbach im Eulengebirge znalazł się na terenie Polski. Do 1946 roku miejscowość nosiła nazwę Rychbach, zmienio-



ną następnie na cześć górnośląskiego ks. Jana Dzierżona, sławnego pszczelarza, na Dzierżoniów. Dawnych mieszkańców zmuszono do przesiedlenia się za nowo wyznaczoną granicę na Odrze, zaś cmentarz służył sporadycznie nowym dzierzoniowianom do 1957 roku.





Potem cmentarz ewangelicki w Dzierżoniowie doznał los, którego doświadczyły wszystkie tego typu obiekty na obszarze całej Polski. Był zaścianek, szabrowany i niszczone. Ostateczny cios zadano nekropolii w końcu lat 70. ubiegłego wieku. Ówczesny projekt przekształcenia części południowej w park oznaczał usunięcie wszystkich nagrobków wolnostojących i przeważającej części nagrobków przyściennych, rozebranie niemal całego muru wschodniego, likwidację większości komór grobowych i usunięcie ogrodzenia od zachodu i południa. W tym stanie – po przerwaniu prac – obiekt pozostawiono, pozwalając na jego degradację.

W 1984 roku cmentarz został objęty działaniami inwentaryzacyjnymi. Kartę cmentarza sporządził historyk sztuki Krzysztof Myśliński. Opisał stan nekropolii i wydał wskazania konserwatorskie. Z 5000 przedwojennych pochówków, których liczbę sugerowały zachowane numery grobów, w chwili tworzenia teczki ewidencyjnej, rozpoznawalne były naziemne ślady około 200.



Myśliński podzielił je w swojej pracy na dwie grupy. Pierwsza, licząca wówczas 114 obiektów, związana była z murem ogrodzeniowym części centralnej, sporadycznie również części południowej. Myśliński uznał pierwszą grupę nagrobków za zabytki o dużej wartości artystycznej. Podzielił obiekty omawiane w tej grupie na: przyścienne pomniki nagrobne o formach architektonicznych (w kilku przypadkach wzbogacone o wolno stojącą stelę); epitafia; tablice inskrypcyjne; samodzielne wolno stojące nagrobki, znajdujące się tuż przy murze.

Wśród obiektów architektonicznych na szczególną uwagę według autora opisu zasługiwała grupa obiektów neoromańskich, o znacznych rozmiarach i złożonej koncepcji plastycznej. Myśliński podkreślał również bardzo staranne wykonanie, wskazujące na wysoki kunszt kamieniarski.

Za jedne z najwartościowszych uważał dwa, pochodzące z roku 1900. Jego uwagę zwróciły neogotyckie nagrobki rodziny W. Dittricha oraz E. i G. Weistów. Nieco



liczniejsze, nie mniej jednak wartościowe, były nagrobki o cechach neorenesansowych. Wśród zachowanych dominowały jednak obiekty o cechach barokowych. Tu szczególną uwagę przykuwał nagrobek Lehmannów, nawiązujący do „wybujalego baroku” również użyciem





barwnego kamienia. Wśród omawianych obiektów pojawiały się „wtręty innych epok”, np. gotyku. Nie mogło się oczywiście obyć bez secesji, pojawił się również modernizm. Wśród epitafiów dominowały konwencjonalne i uproszczone formy neogotyckie, neorenesansowe lub





neobarokowe, ale na uwagę zasługiwały nieliczne indywidualne rozwiązania, jak np. neorenesansowe epitafium Rösnerów, czy modernistyczne w formie epitafium Pardelwitzów.

Stele nagrobne występowały samodzielnie bądź w większych zespołach, jak np. nagrobki rodziny Dobermann. Można je było również spotkać jako elementy nagrobków architektonicznych. Obok form neostylowych pojawiły się nowe rozwiązania, np. formy ściętego pnia drzewa, czy niewielkich prostopadłościennych bloków kamienia, wzbogaconych niekiedy o krucyfiks. Sporadycznie występowały owalne płyty inskrypcyjne w typie nagrobka pulpitowego, czego przykładem może być nagrobek Clärchen.

Dominującym materiałem kamieniarskim wykorzystanym w tej grupie obiektów był szary piaskowiec i szary wapień krystaliczny. W obiektach pochodzących z wieku XX pojawił się granit strzegomski. Nagrobki architektoniczne były też ceglane, otynkowane. Sporadycznie



można było odnaleźć marmur, kolorowy piaskowiec i sjenit, w detalach pojawiał się alabaster i biskwit.

Nagrobki wolno stojące nie były już tak wyszukane, nie zapominajmy jednak, że przez wiele lat kamień z tego i innych cmentarzy ewangelickich był wywożony, nie wiemy więc, jakie obiekty znikły. Zachowane do lat 80. XX wieku były przeważnie produktem typowej obróbki kamieniarskiej. Dominujący typ to prostokątna, różnie sytuowana i o różnych proporcjach płyta. Nieco bogatsze w formie, z ornamentem roślinnym pojawiły się na grobach G. Beckera i Rönischów. Ciekawą grupę stanowiły masywne granitowe krzyże nagrobne lub ciekawe rozwiązania polegające na deformacji lub wydobyciu formy krzyża z bloku kamienia. Dominującym wśród zachowanych nagrobków materiałem był rustykowany granit. Spotkać też można było szary wapień i szary granit strzegomski. Pojawił się sztuczny kamień.

Krzysztof Myśliński w swojej pracy umieścił dokładny opis 148 obiektów. Na koniec wydał zalecenia konser-

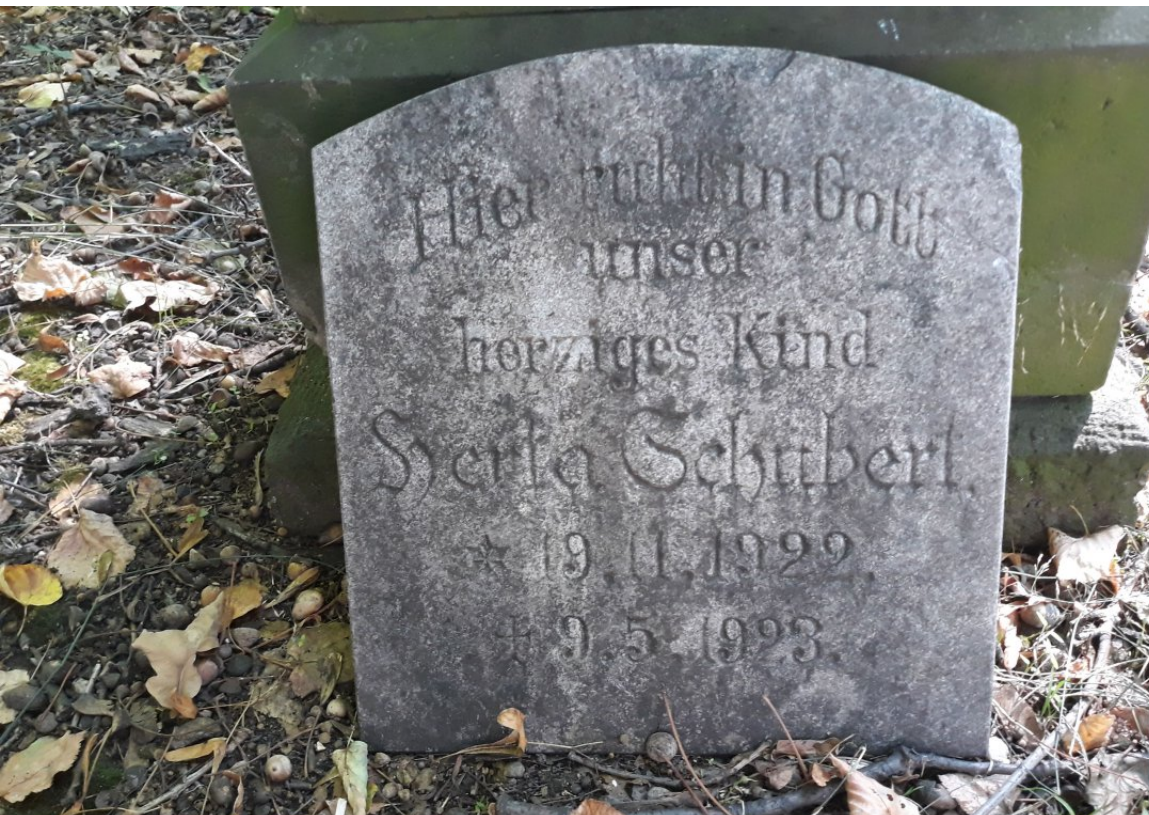


watorskie. Część najstarszą zalecił objąć ścisłą ochroną konserwatorską i wykluczył wprowadzenie na niej jakichkolwiek zmian. Podał wskazówki co do renowacji zabytkowych nagrobków i muru, w którym w większości są osadzone. Uważał, że pozostałe nagrobki, jeśli są czytel-





ne, powinny zostać in situ i stanowić pomoc w odtworzeniu pierwotnego podziału na kwatery. Jedynie pozbawione inskrypcji, uszkodzone mogą zostać przeniesione do sektora środkowego, gdzie stworzą lapidarium. Komory grobowe powinny być oczyszczone ze śmieci, ich ka-





mienne pokrywy zabezpieczone i nasunięte z powrotem na miejsce. Zalecenia konserwatorskie pozostały jednak jedynie śladem na papierze.

W 2017 roku, w ramach projektu „Kto nie szanuje zmarłych, ten nie szanuje życia”, dofinansowanego w ramach programu Narodowego Instytutu Dziedzictwa „Wolontariat dla dziedzictwa”, młodzież z Polski i Niemiec uporządkowała nekropolię. Projekt zwieńczyła tablica informacyjna, zamontowana przy głównej bramie cmentarza.

Ile może jeden człowiek?

W 1954 r. z małej wsi w pow. żarskim przyjechał do Dzierżoniowa piętnastoletni chłopiec, Eugeniusz Fuchs i rozpoczął naukę w Zespole Szkół Radiotechnicznych. Po zakończeniu edukacji podjął pracę w Dolnośląskiej Fabryce Urządzeń Radiowych, która później została przemianowana na Zakłady Radiowe „Diora”. Dzierżoniów od pierwszych dni leżał mu na sercu. Szczególnym zainteresowaniem obdarzył w ostatnich latach jedyny za-



chowany cmentarz ewangelicki. Przypadek sprawił, że nawiązał kontakt z legnickim stowarzyszeniem TILIAE i jego przedstawicielkę zaprosił na spacer po dzierzoniowskiej nekropolii. Tutaj narodził się pomysł współpracy z niemieckim stowarzyszeniem Landsmanschaft Schlesien/Landesverband Sachsen-Schlesische Lausitz. Tworzy je grupa około 40 pasjonatów, których rodziny przed II wojną światową zamieszkiwały tereny Dolnego i Górnego Śląska. Przy współpracy z lokalnymi władzami i mieszkańcami porządkują tereny przedwojennych cmentarzy ewangelickich, znajdujących się obecnie w Polsce. Pomagają od wielu lat przy porządkowaniu cmentarzy w Szczodrem i w Szklarskiej Porębie, pracowali również w Żeliszowie.

24 października 2021 roku członkowie stowarzyszenia właśnie kończyli kolejny etap swoich prac na cmentarzu ewangelickim w Szklarskiej Porębie. Na spotkanie z nimi przyjechała zastępczyni burmistrza Dzierżoniowa, pani Dorota Pieszczuch w towarzystwie Eugeniusza



Fuchs, jego córki oraz przedstawicielki TILIAE. Informacje i zdjęcia, przekazane wcześniej sprawiły, że przewodniczący stowarzyszenia, Friedemann Scholz przyjechał do Polski z decyzją, że wesprą działania na rzecz cmentarza w Dzierżoniowie.





Współpraca

Prace porządkowe zaplanowano na dwa trzydniowe spotkania w roku 2022. Pierwsze odbyło się w dniach od 25 do 27 marca. Uczestniczyło w nim 15 członków Związku Śląskiego w Saksonii i Stowarzyszenia Przyjaciół Ślą-





ska. Administracja miejska, pod przewodnictwem wiceburmistrz Doroty Pieszczuch, zorganizowała noclegi, wyżywienie dla niemieckich gości oraz zapewniła niezbędne narzędzia i pojemniki na odpady zielone. Prace rozpoczęły się już w piątkowe popołudnie, ale dopiero podczas sobotnich prac niemieckich wolontariuszy aktywnie wspierali przedstawiciele władz miasta, mieszkańcy Dzierżoniowa oraz członkowie polskiego stowarzyszenia TILIAE z Legnicy.

Drugi weekend roboczy w Dzierżoniowie przypadł na dni od 22 do 24 kwietnia. Z Niemiec ponownie przyjechało 15 wolontariuszy, którym i tym razem w pracach towarzyszyli polscy uczniowie, mieszkańcy Dzierżoniowa i członkowie „Stowarzyszenia Przedsiębiorców Regionalnych”. Na zaproszenie strony niemieckiej miasto odwiedziła ekipa telewizyjna MDR (Central Deutsche Radio). Dziennikarze chcieli obserwować wspólną pracę Polaków i Niemców. Ekipa spędziła na miejscu ponad dwie godziny. Reportaż został wyemitowany 24 kwietnia w progra-



mie „Sachsenspiegel”. Telewizja Polska (TVP) przejęła reportaż od swoich niemieckich kolegów i wyemitowała go 27 kwietnia w programie „Fakty”.

Wszyscy uczestnicy transgranicznego projektu uznali go za żywy przykład pojednania, bardziej przekonujący niż głośne słowa polityków. Niemieccy wolontariusze pragną powrócić do przerwanych prac porządkowych, niestety obecnie miasto Dzierżoniów nie przewiduje kontynuacji współpracy. [•]

W tekście wykorzystano informacje zawarte w „Teczce ewidencyjnej cmentarza”, sporządzonej przez Krzysztofa Myślińskiego w roku 1984. Publikacja za zgodą autora pracy. Oryginał w archiwum WUOZ, Delegatura w Wałbrzychu. Materiał powstał w ramach współpracy strategicznej ze Stowarzyszeniem TILIAE.

Hanna Szurczak: przedstawicielka stowarzyszenia TILIAE. Dolnoślązaczka. Emerytowana nauczycielka. Od 2016 roku bada temat ratowania pamięci, o czym pisze na stronie internetowej Wiejskie cmentarze ewangelickie województwa łódzkiego.

 cmentarzeewangelickie-lodzkie.pl

 facebook.com/RatujacPamiec

 facebook.com/Pfaffendorf

Die Liebe
wird nimmer auf!
1. Oct. 17. 8.

Hier
ruhet in Gott
der Kaufmann
Carl Friedrich
OBERT NETZIG.
geb. 25. Mai 1818.
gest. 1. August 1885.

Was die Liebe hier auf Erden
bindet,
das hat keine Grabes-nacht.

Hier
ruhet in Gott
Jungfrau
Frau Anna Netzig





Zakłęte w kamieniu

tekst i zdjęcia: Alicja Kliber

Leniwe, ciepłe popołudnia jesieni sprzyjają spacerom w nieco lżejszym nastroju. Zostawiamy za sobą codzienne sprawy i chętnie poszukujemy czegoś innego. Dolny Śląsk to prawdziwa kopalnia osobliwości; ruin zamków, pałaców oraz nietypowych pomników, w których historia (również) lokalna, legendy i humor splatają się w coś absolutnie wyjątkowego.

Na poprzedniej stronie: Otmuchów. Pomnik Żony Kata z wizerunkiem św. Rocha



Pomnik Żony Kata

Jednym z najbardziej intrygujących i mało znanych pomników w Polsce jest Pomnik Żony Kata w Otmuchowie. Jest to pomnik poświęcony pamięci żony kata zmarłej podczas zarazy. Został ufundowany w 1654 roku, czyli 21 lat po zarazie, która nawiedziła okolicę w 1633 roku. Kamienna inskrypcja w tłumaczeniu z języka niemieckiego brzmi: *Ja, Krzysztof Kuhn, kat, kazałem zbudować na wieczną chwałę Boga na cześć Anny Katarzyny Helbranin mojej żony i gospodyni. W naczółku pomnika jest tablica, jako symbol nadziei i ochrony, poświęcona Świętemu Rochowi, patronowi chroniącemu od zarazy. Wspomnienie żony kata jest unikalne z uwagi na to, że osoby wykonujące tę profesję miały ograniczone kontakty społeczne i mieszkaly poza murami miasta.*

Legenda o synach młynarza

Pomnik synów młynarza to nie tylko pamiątka po dawnych czasach, ale i świadectwo rodzinnego dramatu. W Niwnicy (gmina Nysa) przy tzw. Młyńskiej Drodze,



Niwnica. Jedna z dwóch kolumny wzniesionych jako pokuta po bratobójstwie.



znajdują się dwie kamienne kolumny, Jedna z nich zawiera niemiecką inskrypcję która w tłumaczeniu brzmi: *Na chwałę ufundowała tę kaplicę Eva Mattern, młynarzowa polna.*” Druga kolumna (widoczna na tej stronie) nie posiada napisu. Po śmierci matki doszło do sporu o spadek,

który zakończył się bratobójstwem. Zabójcy brata jako pokutę za swój czyn zasądzone ustawienie dwóch krzyży pojednania.

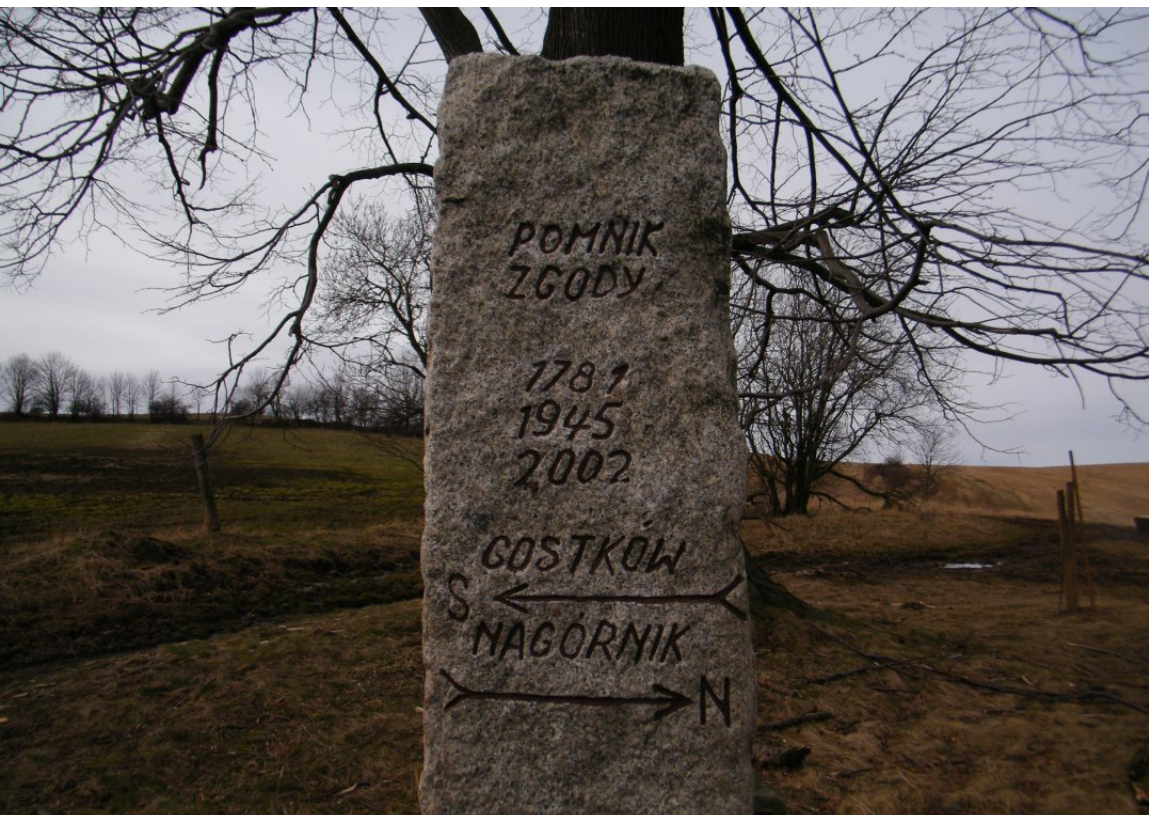
Świadectwo Pojednania

Innym pomnikiem porozumienia pomiędzy zwaśnionymi stronami jest Pomnik Zgody na Przełęczy Pojednania między Gostkowem a Nagórnikami niedaleko Bolkowa. Na tablicy piaskowcowego obelisku, opisano wydarzenie z 1781 roku kiedy to zakończono długoletni spór między gospoda-





rzami z sąsiednich wsi, Gostkowa i Nagórnik. W cieniu starych lip, z których część została posadzona współcześnie, by kontynuować tradycję, ustawiono ławeczkę. Z przełęczy rozciąga się piękny widok na Gostków, Nagórnik, Bolków i okoliczne wzgórza.





Bitwa o żywność

Pomnik Wojny Kartoflanej to nietypowe upamiętnienie konfliktu zbrojnego z XVIII wieku. Na górze Jeździec w okolicy Szczytnej, przy dawnej drodze do Dusznik-Zdroju w 1927 roku ustawiono pamiątkowy kamień





– mały obelisk, który wspomina, że 6 września 1778, roku podczas wojny o sukcesję bawarską, austriaccy huzarzy zaatakowali pruski konwój zaopatrzeniowy. Konflikt militarnie niewielki zakończył się jednak kilkoma potyczkami, których celem było przejęcie aprowizacji armii przeciwnika. Nazwano go „wojną kartoflaną”, co pokazywało najlepiej realia wojny, czyli głód i zdobywanie zaopatrzenia. Na kamieniu jest niemiecki napis, który w tłumaczeniu brzmi: *6.9.1778 – atak austriackich huzarów na pruski transport zaopatrzenia. Cześć poległym bohaterom.*

Świdnicki „Srajludek”

Wśród pomników są także te humorystyczne. Absolutny prym wiedzie tu pomnik mężczyzna ubranego w robocze ubranie z fartuchem „załatwiającego potrzebę fizjologiczną” na wychodku. Realistyczna figura stoi obecnie przy oczyszczalni ścieków w Świdnicy w dzielnicy Zawiszów. W latach 1934-1936 zbudowano tu biologiczną oczyszczalnię ścieków. W 1935 roku pracownicy



Świdnica. Pomnik robotnika na wychodku wzniesiony w czasie budowy oczyszczalni ścieków.





oczyszczalni postawili taki humorystyczny i nietypowy pomnik nawiązujący do postępu technicznego i zachowania higieny. Z upływem lat mężczyzna z pomnika otrzymywał różne nazwy: „Srającego Chłopka”, „Srajludka” lub „Bolka Myśliciela”.

Gołębiarka we Wleniu

Pomnik Gołębiarki we Wleniu to postać młodej dziewczyny z gołębiami ustawiona na małej fontannie. Postać upamiętnia lokalną tradycję sięgającą średniowiecza i miejscową legendę. Miała też uczcić 700-lecie nadania praw miejskich (1214–1914). Gołębiarka z fontanną upamiętnia jarmarki gołębie, które odbywały się tradycyjnie w Środę Popielcową. Legenda o gołębiach zaś wspomina młode dziewczyny dokarmiające ptaki, dzięki którym mieszkańcy Wlenia przeżyli trudny czas po powodzi i pladze szarańczy w XIV wieku. Coroczne Dni Wlenia przebiegają pod hasłem „Urodziny Gołębiarki”. W programie: wystawy i targi gołębi, konkursy lotów gołębi pocztowych, wybory Miss Gołębiarki.



Wleń. Pomnik Gołębiarki i fontanna.

Nawiązuje do miejscowej legendy i tradycji targu gołębi od czasów średniowiecza.





Monumentalny Orzeł Piastowski

Figura Orła Piastowskiego w Parku Miejskim w Ziębicach to symbol i największa ceramiczna rzeźba orła w Europie. Posąg mierzy około 9 metrów wysokości i 12 metrów rozpiętości skrzydeł i składa się ze 157 cera-





micznych części, które tworzą całość. Jego autorem jest artysta - ceramik Tadeusz Teller.

Monumentalne dzieło wzniesiono na wzgórzu, z którego rozciąga się malownicza panorama miasta i okolic. Odsłonięcie odbyło się w 1971 roku z okazji Tysiąclecia





Państwa Polskiego. U stóp pomnika złożono ziemię z pól bitewnych Polaków z czasów II wojny światowej.

Psia Miłość

Pomnikiem wierności psa i miłości do swego pana jest rzeźba psa rasy mastyf (brytan), wykonana z piaskowca, w naturalnych rozmiarach w Szczawnie-Zdroju. Autorem jest prawdopodobnie nadworny rzeźbiarz księ-





cia Jerzego II Hanowerskiego. W Parku Zdrojowym znajduje się wspomnienie prawdziwej legendy, według której (i kronik) pies księcia Jerzego II tak bardzo ucieszył się na powrót swojego pana, że zeskoczył z krużganka zamku, łamiąc sobie łapy. Książę, nie mogąc znieść cierpienia zwierzęcia, zdecydował się go uśmiercić. Potem, wzruszony jego oddaniem, nakazał wyrzeźbić jego podobiznę i ustawić ją na krużganku zamku w Brzegu. Figura psa przenoszona była kilkakrotnie, by ostatecznie trafić w XIX wieku do Szczawna Zdroju.

Jeleniogórskie Jelenie

Przy wejździe do byłej jednostki wojskowej 18. Karonoskiego Pułku Przeciwlotniczego w Jeleniej Górze znajdują się charakterystyczne figury leżących jeleni z uniesionymi głowami. Zostały tu przeniesione z pałacu w Maciejowej. Rzeźby powstały między 1872 a 1890 rokiem, a ich fundatorem był Emil Becker, właściciel pałacu. Jelenie mają około 1,5 metra wysokości i 2,5 metra długości, a trafiły tu w 1938 roku decyzją marszałka



III Rzeszy Hermana Göringa jako ozdoba bramy głównej nowo powstałych koszar wojskowych Wehrmachtu. Po 1945 roku, wojsko polskie przejęło koszary i jelenie stały się symbolem jednostki. W 2002 roku figury zostały wpisane do rejestru zabytków.



fol. Wojciech Głodek

Niedźwiedź Polarny

Rzeźbę niedźwiedzia polarnego można zobaczyć w parku leśnym w Polanicy-Zdroju. Betonowa rzeźba ustawiona jest na postumencie z głazów. To ciekawe i nietypowe nawiązanie do historii geologii tego regionu. Rzeźba powstała w 1910 roku, jako symbol zasięgu lądolodu skandynawskiego na Ziemi Kłodzkiej. Podczas zło-





dowacenia, które miało miejsce 730-430 tysięcy lat temu, lodowiec dotarł aż do obecnej Polanicy-Zdroju.

Pomnik Ku czci Zwierząt Rzeźnych

Pomnik ten to grupa rzeźb odlanych z brązu, przedstawiających zwierzęta rzeźne. Grupa zwierząt powstała w 1997 roku i jest wynikiem pracy wielu artystów. Rzeźby przedstawiają: Gęś z jajkiem, Kozę z „kozimi bobkami”, Świnie, Prosię, Kaczkę, Koguta, Królika, Cielę. Na





tabliczce w bruku widnieje zaś napis: „Ku czci Zwierząt Rzeźnych / Konsumenci”. Ma to być hołd oddany zwierzętom, które żyły tylko po to, by trafić przez rzeźnię na nasze stoły.

Pstrąg Pilchowski

Ryby także doczekały się własnych pomników, jak np. Pomnik pstrąga przy Zaporze Pilchowskiej. Znajduje się w pobliżu zapory, przy ścieżce spacerowej prowa-





dzącej wzdłuż Bobru. Rzeźba wykonana jest z metalu i nawiązuje do występowania i łowienia ryb w Bobrze.

Niedźwiedź Ślązański

Na szczycie góry Ślęży ponad miasteczkiem Sobótka, znajduje się jedna z najbardziej tajemniczych i fascynu-





jących rzeźb Dolnego Śląska. Jest to kamienna figura niedźwiedzia, znana jako „Niedźwiedź Ślązański”. Wykonana z lokalnego „granitu strzeblowskiego” jest datowana 400-200 rok p.n.e. Ma około 1 metr wysokości, 1,4 m długości i ok 0,5 m szerokości. Na boku rzeźby wyryty jest ukośny krzyż, być może związany z kultem solarnym lub granicą terytorialną z czasów średniowiecza. Na szczyt „Świętej Góry Ślęzy”, w roku 1903 została przeniesiona z okolic Strzegomian. Ślązański niedźwiedź jest prawdopodobnie związany z pogańskimi wierzeniami i kultem zwierząt i sił natury. Czczony przez ludność kultury łżyckiej, która zamieszkiwała te tereny.

Gliniane zwierzęta

W ogrodzie Muzeum Porcelany w Wałbrzychu znajdują się imponujące figury zwierząt wykonane z wypalanej gliny. W trawie wylegają się bawoły i pantery. Pod drzewami zaczął się wilk, obok którego na tylnych łapach stoi niedźwiedź brunatny, wypatrujący czegoś. Wszystkie są autorstwa Stanisława Wysockiego — arty-



sty rzeźbiarza, który stworzył je jako część plenerowej ekspozycji muzealnej. Zwierzęta mają naturalistyczne kształty i nawiązują do profilu muzeum.

* * *

To już koniec dzisiejszego spaceru do trochę zapomnianych i trochę pomijanych miejsc. Nie wyczerpuje to jednak ich listy. Zapraszamy do wędrowki po Dolnym



Śląsku w poszukiwaniu ciekawych pomników i rzeźb, do szukania ich na mapach i w przewodnikach. [•]

Alicja Kliber to pochodząca z Wałbrzycha pasjonatka wszystkiego, co dotyczy Dolnego Śląska, a szczególnie wędrowania bocznymi drorami. Uważa, że historia to ciągłość ludzkich losów, a pamięć należy się tym, którzy mieszkali tu przed nami. Prowadzi bloga, w którym opisuje swoje spojrzenie na Dolny Śląsk. Napisała dwie baśnie o górach. Posiadaczka trzech kotów i psa.







Wielcy mieszkańcy małej wsi

tekst: Natalia Murdza

Heller, Sprenger, Rakowsky, Polke to tylko kilka nazwisk z niewielkiej wsi w pobliżu Liegnitz. Wsi, w której tętniło dawniej życie, działały organizacje społeczne i wspomagające mieszkańców, którą otaczało kilka cegielni, liczne gospodarstwa ogrodnicze i dokąd również mieszkańcy Liegnitz przyjeżdżali na zabawy taneczne, wieczorki muzyczne i bale karnawałowe.



Pfaffendorf Kreis Liegnitz, bo takiej, pełnej nazwy używamy, żeby odróżnić ją od innych wsi Pfaffendorf, to współczesna Piątnica, północna dzielnica Legnicy. Była niezwykle miejscem nawet na tle typowych przedwojennych dolnośląskich wsi.

Każdy, kto choć trochę interesuje się historią lokalną zachwycał się pewnie nie raz samowystarczalnością tych miejscowości, ich bogactwem społecznym i gospodarczym. W każdej niemal mieszkańcy mogli robić zakupy u miejscowego piekarza (często kilku) czy rzeźnika, wybrać kuźnię spośród kilku, naprawić sprzęt rolniczy, a w końcu spotkać się na zabawie w gospodzie.

Podobnie życie płynęło w Pfaffendorf. Niewielka społeczność bogata była w niezwykle mieszkańców, przedsiębiorczych gospodarzy, biznesmenów, filantropów i działaczy społecznych. Mieszkańcy postarali się również o własny, komunalny cmentarz, na którym chowali sąsiadów niezależnie od narodowości i wyznania. Cmentarz, który powstał w latach 20. XX wieku istnieje



do dziś. Podzielił los wielu podobnych miejsc na ziemiach polskich, zubożał, zapadł się i został niemalże całkiem zapomniany.

Znaleźli się jednak ludzie, którzy postanowili go ocalić i obecnie my, Stowarzyszenie TILIAE kontynuujemy ich wysiłek. Mamy ogromną satysfakcję, przyjemność





i zaszczyt choć w małym stopniu przejąć dziedzictwo dawnych mieszkańców Pfaffendorf. Jest ten cmentarz również źródłem podstawowych informacji o mieszkańcach, punktem wyjścia do dalszych poszukiwań, prowadzonych w przedwojennych wydaniach legnickich gazet, księgach parafialnych i dokumentach urzędu cywilnego.





Najczęściej spotykanym zawodem we wsi był ogrodnik. Najstarsza wzmianka dotycząca ogrodnictwa to informacja o Frau Beker, wdowie po ogrodniku, która żyła w Pfaffendorf w latach 1778-1840. W spisie mieszkańców z 1913 roku można znaleźć aż 13 ogrodników. Jest wśród nich na przykład Adolf Kunert (ur. 15.08.1856, zm. 10.01.1935) ogrodnik artystyczny, który ma piękną tablicę nagrobną na piątnickim cmentarzu, z różnymi elementami ozdobnymi. W pobliżu pochowany został również jego rówieśnik, Louis Sprenger (ur. 25.08.1856, zm. 21.03.1933). Dwadzieścia lat pracował jako architekt krajobrazu, specjalista od kształtowania terenów zielonych zatrudniony przez rodzinę Zahn, właścicieli majątku i cegielni. Wielu gospodarzy parało się ogrodnictwem uprawiając ogórki, z których słynęła dawna Liegnitz.

Wśród tych charakterystycznych dla regionu gospodarstw można znaleźć również nietypowe, jakim była chociażby winiarnia rodziny Heller. Oprócz warzyw i owoców próbowali również uprawy winorośli, z której



produkowali własne wino. Amandus Heller (ur. 1884, zm. 5.10.1939), syn Eduarda był postacią nietuzinkową. Przedsiębiorczy i odważny gospodarz zyskał uznanie w legnickim cechu zielarskim. Był członkiem zarządu Centrali Warzywnej (*Gemüse-Zentrale Liegnitz*).





W swojej wsi Heller założył spółdzielnię rolniczą, odpowiadał za jej finanse i przez wiele lat nieprzerwanie należał do rady nadzorczej. Należał do stowarzyszenia oszczędnościowo-pożyczkowego. Można to przeczytać w nekrologach „Liegnitzer Tageblatt”, w których wspominają go inni członkowie rady nadzoru: *Przez swoją życzliwość, uprzejmość, ducha i bogactwo wiedzy znakomicie służył naszemu skarbowi w sposób godny podziwu. Podpisane: R.Pohl, H.Rakowsky, Buttig, Polke, wszyscy działający i mieszkający w Pfaffendorf.* Erich Pohl wystawił Amandusowi osobne podziękowanie za użyczenie własnego samochodu ciężarowego na akcje gaszenia poża-





rów. Zorganizowali więc i prowadzili mieszkańcy Pfaffendorf własną straż pożarną. Mieli również szkołę. Mieściła się w ceglanym, sporym budynku pośrodku wsi. Wewnątrz znalazło się miejsce na klasy oraz niewielkie mieszkanie nauczyciela. Przez 14 lat pracował w niej Karl Güttler (ur. 1847, zm. 22.03.1924), który przybył tu z Dittersbach (Podgórze, obecnie dzielnica Wałbrzycha).

Życie towarzyskie i rozrywkowe w Pfaffendorf koncentrowało się głównie w gospodzie (Gasthaus) prowadzonej przed dwa pokolenia rodziny Polke. Heinrich Polke rozpoczął działalność w 1877 roku. Jego syn Curt, został destylatorem i pracował w dużej, znanej fabryce destylacji i likierów „A.Doctor A.G.” Po śmierci ojca, w 1917 roku oficjalnie przejął Polke's Etablissement.

Do Gasthausu przynależał ogródek letni oraz lokal taneczny. Curt Polke sprzedawał w nim w piwo pod nazwą Kupo, które sam wytwarzał. Organizował piątkowe koncerty muzyczne, zabawy taneczne, okolicznościowe bale maskowe czy karnawałowe. W roku 1926 w Liegnitz

zorganizowano dojazd specjalnym autobusem dla sporej liczby klientów, którzy całymi rodzinami spędzali tu czas, głównie w lecie. Intensywny rozwój lokalu wymusił zwiększenie ilości przystanków, z których można było dojechać z miasta do Pfaffendorf. W 1937 roku Curt Poike hucznie świętował 50-lecie istnienia biznesu.





Matka Curta, żona Heiricha Polke, Marie (z domu Werner) brała czynny udział w działalności firmy nawet po śmierci swojego męża i przeprowadzce do Liegnitz, gdzie zamieszkała pod adresem Margaretenplatz 3 (obecnie Plac Targowy). To nie jedyna znana bizneswoman z Pfaffendorf.

Na cmentarzu piątnickim stoi duży, kamienny krzyż, postawiony jako nagrobek małżeństwu Männchen przez ich dzieci. Paul Männchen (ur. 26.04.1852, zm. 15.02.1925) zaczynał w Pfaffendorf jako mistrz kowalski. Rozwinął swoją działalność wytwarzając pługi i inne narzędzia rolnicze. Po jego śmierci firmę przejęła i prowadziła żona Emma, z domu Bothe (ur. 21.12.1858, zm. 15.11.1934). Do spółki dołączył zięć, Max Irmer. Razem prowadzili przedsiębiorstwo, dzierżawili również działki w Pfaffendorf. Byli właścicielami magazynu towarów w pobliżu legnickiego dworca kolejowego. Emma, podobnie jak Marie Polke przeprowadziła się jako wdowa do Liegnitz i zamieszkała w Rynku (Ring).



Zapisała się również w historii Pfaffendorf inna kobieta. Nie zajmowała się biznesem, prowadziła dom. Zasłużyła się jednak dla państwa, a przede wszystkim dla jego wodza. 16 grudnia 1938 roku Adolf Hitler ustanowił specjalne odznaczenie Ehrenkreuz der Deutschen Mutter (Honorowy Krzyż Niemieckiej Matki), w skrócie zwany Mutterkreuz. W zależności od ilości urodzonych dzieci przyznawano złote (osiem i więcej pociech), srebrne (6-7) lub brązowe (4-5) odznaczenie. Prawdziwa Deutsche Mutter musiała wykazać się czystością rasową, moralną i genetyczną. Takie same wymagania dotyczyły ojca dzieci. Posiadaczki odznaczenia cieszyły się specjalnymi względami. Chłopcy z Hitlerjugend musieli im salutować, mogły liczyć na lepsze traktowanie w urzędach i pierwszeństwo przy zajmowaniu miejsca. Dzieliły przywileje z żołnierzami rannymi na froncie.

Lina Döring, z domu Zurig (ur. 1878, zm. 19.05.1941) otrzymała srebrny Mutterkreuz. W nekrologu po jej śmierci dumny mąż wymienia wszystkie dzieci, wraz ze



współmałżonkami. Jest tych dorosłych dzieci jednak tylko czworo, czyli za mało na tak wysokie odznaczenie. Być może wcześniej dwoje lub więcej dzieci zmarło.

Żyły w Pfaffendorf też inne kobiety, które prowadziły gospodarstwa, przejmowały je po mężach, prowadziły działalność społeczną, jak Meta Heller, organizująca ro-

dzaj przedszkola na czas zniw. W pamięci powojennych już mieszkańców zapisała się Anna Winkler z domu numer 10, przy którym do dziś gniazdują bociany. Była to ostania przedwojenna mieszkanka Pfaffendorf, później Piątnicy, którą opiekowali się nowi przybyli i którą w latach 50. XX wieku pochowali na tym samym





cmentarzu, który powołali i na którym spoczęli dawni jej sąsiedzi.

Kiedy dziś spaceruje się niewielką Piątnicą, która nieznacznie tylko zmieniła swój układ i wygląd nie można nie zastanawiać się za każdym razem, jak w tak skromnej, choć mającej swój urok miejscowości pomieściło się tyle osobowości, tyle przedsiębiorstw. Jak musiało kipieć niegdyś życie w sennej dziś dzielnicy. [•]

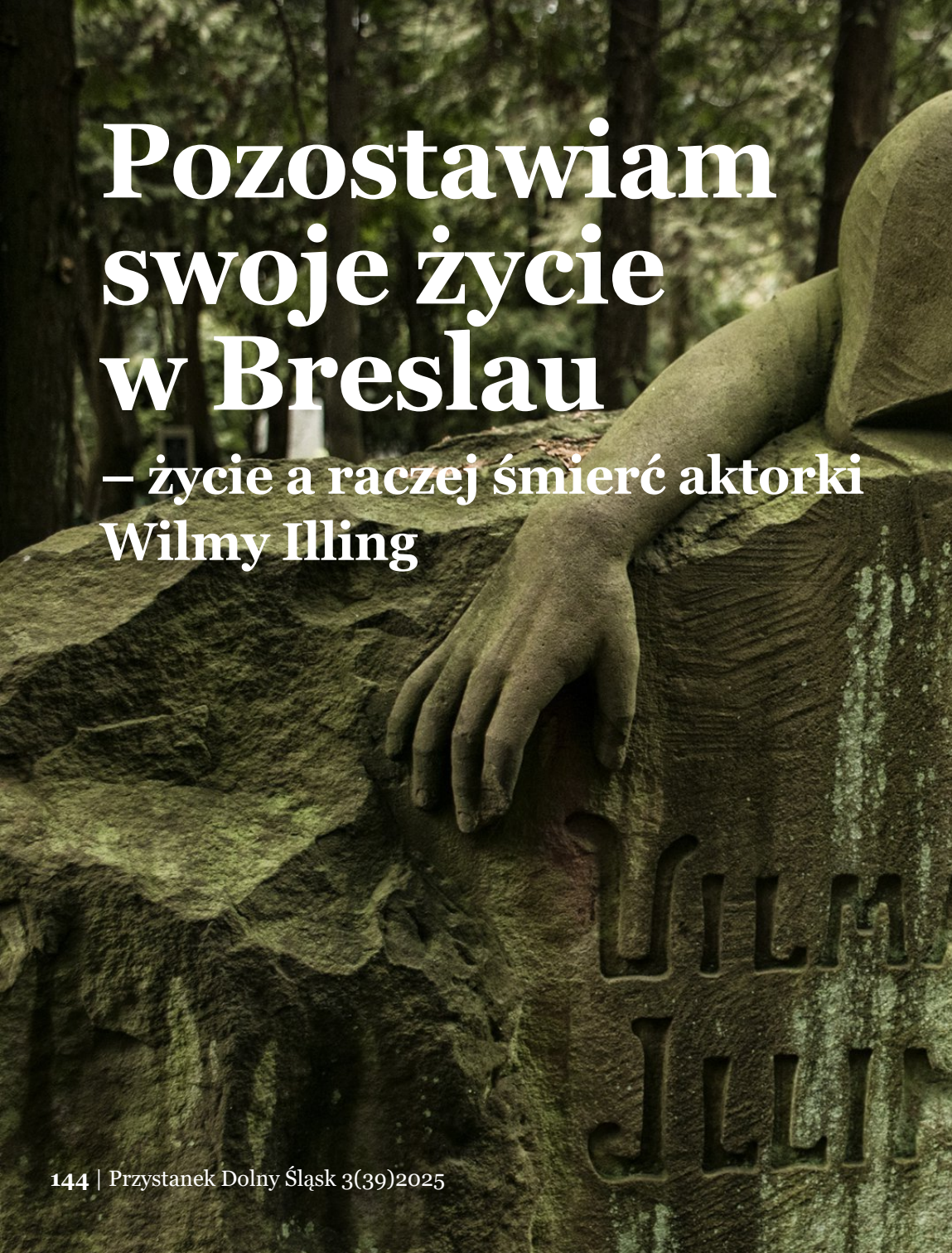
Źródła: Liegnitzer Tageblatt; księgi parafialne kościoła pod wezwaniem św. Jana; księgi urzędu stanu cywilnego. Zdjęcie przedstawiające Amandusa Hellera i jego gospodarstwo pochodzą z archiwum rodziny. Pocztówki pochodzą z serwisu Fotopolska.eu. Współczesne zdjęcia z archiwum Stowarzyszenia TILIAE.

Natalia Murdza: dolnoślązaczka, aktywna członkini stowarzyszenia TILIAE, logopedka i anglistka, zakochana w Dolnym Śląsku, nieustannie zgłębiająca o nim wiedzę.



facebook.com/Pfaffendorf

Materiał powstał w ramach współpracy strategicznej ze Stowarzyszeniem TILIAE.



Pozostawiam swoje życie w Breslau

– życie a raczej śmierć aktorki
Wilmy Illing



tekst i zdjęcia: Alan Weiss

Przystanek Dolny Śląsk 3(39)2025 | 145



13 maja 1902 roku w „Schlesische Zeitung” można było przeczytać, że w czwartek, 15 maja, odbędzie się zamknięcie sezonu w Teatrze Lobego przedstawieniem „Heimath” Hermanna Sudermanna. W krótkiej notce podkreślano także, że będzie to ostatni występ Wilmy Illing, grającej główną rolę – Magdy. Dzień później w porannym wydaniu tej samej gazety wykupiono reklamę, która także zawierała informację o ostatnim występie Wilmy.

Można więc dać wiarę ówczesnym i późniejszym komentatorom życia teatralnego w Breslau, że Illing była uwielbiana przez tutejszą publiczność. Po wspomnianym ostatnim przedstawieniu brawa miały długo nie milknąć, a Wilma stała wzruszona na scenie z naręczem bukietów. Przez łzy powiedziała: „Pozostawiam swoje życie w Breslau”, nie zdając sobie sprawy, że słowa te zyskają jeszcze inne znaczenie niż fakt, że po pięciu latach występów w stolicy Śląska, przenosiła się na deski Teatru Lessinga w Berlinie.



Wilma była katoliczką, urodziła się 25 czerwca 1871 roku w Villach w Austrii. Jej ojciec, Franz Illing, był aptekarzem, matką zaś była Wilhelmine z domu Lampensberger. Wilma już w wieku 20 lat próbowała swoich sił na scenie, ale początki były trudne. Kształciła się więc w konserwatorium muzycznym na nauczycielkę gry na fortepianie i przez jakiś czas zarabiała w ten sposób także w Paryżu, choć nie porzuciła myśli o byciu aktorką. Bywała statystyką albo dostawała poślednie role w teatrach w Baden, Marburgu, Mainz, a także w Bielitz (obecnie Bielsko-Biała). Dopiero w Reichenbergu (obecnie Liberec w Czechach) zyskała większe uznanie i po kilku udanych przedstawieniach przeniosła się do Breslau, gdzie jesienią 1897 roku wystąpiła w sztuce „Ostatni liść” Victoriena Sardou.

Jednak nie od razu grała ważne role. Musiała zadowolić się też mniejszymi scenami. Wówczas zarówno Teatr Miejski (dzisiejsza Opera Wrocławska), wystawiający opery oraz awangardowy i dramatyczny Teatr Lobego



przy Lessingstr. (Dobrzyńska) 8, czy też grający lżejsze sztuki Teatr Thalia (późniejszy Teatr Gerharda Hauptmanna) przy Schwertstr. (Nabycińskiej) 3 były w posiadaniu dr. Theodora Löwego.

O Illing pisano, że była bardzo pracowita i wciąż do-

skonałiła swój warsztat.

Miała przy tym dużo pokory i bywała wręcz nieśmiała w kontaktach prywatnych. Tym niemniej na scenie górę brało jej oddanie dla sztuki aktorskiej. W recenzjach podkreślano niezwykłą naturalność i autentyczność Illing w kreowaniu bohaterów, które grała. W Bre-



Wilma Illing,
„Schlesische Monatshefte”, nr 8, 1927.



slau można było ją oglądać w sztukach Hauptmanna, Ib-sena czy Goethego.

Zameldowana była na drugim piętrze przy Lüt-zowstr. (Mierniczej) 25. Księga podatkowa wskazuje, że była jedyną lokatorką tego mieszkania.

O jej śmierci krążą różne, czasem wręcz niesamowi-te historie. Według broszury z 1934 roku autorstwa na-uczyciela, Karla Schulza, opisującej Gräbschen (dzi-siejszy Grabiszyn, dzielnica Wrocławia) Wilma Illing miała spłonąć na berlińskiej scenie w związku z nieszczę-śliwym wypadkiem. Inne współczesne źródła jak polska i niemiecka Wikipedia, a za nimi różne artykuły, podają, że zmarła w Berlinie. Żeby wytłumaczyć pochówek na Cmentarzu Grabiszynskim, pojawiają się przypuszczenia o kochanku lub kochance z Breslau. Jak się jednak oka-zało – Wilma Illing ani nie spłonęła na scenie, ani nie zmarła w Berlinie.

Żegnając się z breslauerską publicznością wiedziała już o nowotworze. Mimo to jeszcze w czerwcu 1902 roku



w ramach festiwalu „Lutherfestspiele” zagrała żonę Martina Luthra – Katherine von Bora. W Berlinie raczej już nie wystąpiła. Być może nawet nie zdążyła się tam przeprowadzić. Próbowала ratować swoje zdrowie w Bad Kudowa (Kudowie-Zdrój). To ta miejscowość podana jest też jako ostatnie miejsce zamieszkania w akcie zgonu.

Odeszła 21 stycznia 1903 roku o godzinie czwartej rano w Szpitalu Elżbietanek przy Gräbschnerstr. (Grabiszynskiej) 105 w Breslau.

Dzień później na łamach „Schlesische Zeitung” żegnali ją pracownicy breslauerskich teatrów, pisząc, że „Promienny duch naszej Illing zgasł”, że płomień z samego łona sztuki sięgnął naczynia, które go niosło i pochłoniął duszę i ciało. Sama Wilma miała być przykładem „entuzjastycznego oddania sztuce”. W osobnym nekrologu dr Theodor Löwe pisał z kolei o wielkiej stracie dla sztuki, a o samej Wilmie, że była „osobą o bezinteresownym oddaniu i niezwyklej wielkości”.

Na następnej stronie: Akt zgonu Wilmy Illing, Archiwum Państwowe we Wrocławiu.

Nr. 91.

Breslau, am 21. Januar

1903.

Der unterzeichneten Standesbeamten erschien heute, der Persönlichkeit
nach zugehörig von der Urban. d. d. Kaufmannschaft der
Kaufmannschaft, Maria Seiffert, d. d. kannt,
Anzeige zu, _____

wohnhaft in _____

und zeigte an, daß sie lat. d. d. Kaufmannschaft, Maria Seiffert, d. d. kannt,

31. Jahre alt, Kaufmannschaft Religion,

wohnhaft in zuletzt in Lidowa-König-Str. 10, wohnhaft in Breslau,
geboren zu Villach in Kärnten (Osterr.),

Kaufmannschaft der d. d. Kaufmannschaft, Maria Seiffert, d. d. kannt,
Anzeige zu, _____
Lampersberger zu Presburg in Ungarn, _____

zu Breslau, in der genannten Auffahrt _____

am _____ten Januar _____

des Jahres tausend neunhundert drei _____

Nachmittags um _____ Uhr
verstorben sei.

Vorgelesen, genehmigt und unterschrieben.

17. d. d. Kaufmannschaft, Maria Seiffert, d. d. kannt,

Der Standesbeamte.

J. M.

Nirchener.



Dzięki artykułowi ze „Schlesische Zeitung” znamy przebieg ceremonii pogrzebowej, która odbyła się w niedzielę, 24 stycznia 1903 roku, o godzinie 16:00 na II części Cmentarza Grabiszyńskiego. W kaplicy cmentarnej

Statt jeder besonderen Meldung.

Von unsäglichen, mit edelster Geduld getragenen Leiden wurde heute früh 4 Uhr im Kloster der Elisabethinerinnen

Vilma Jlling

durch einen sanften Tod erlöst.

Breslau, den 21. Januar 1903.

Die trauernden Hinterbliebenen.

Die Beerdigung findet statt am Sonnabend, den 24. d. M., Nachmittag 3 Uhr, von der Todtenhalle des Gräbschner Communalfriedhofes aus.

Im Tiefsten ergriffen, gebe ich Nachricht von dem Hinscheiden des langjährigen, treuen Mitgliedes der „Vereinigten Theater“, der unvergesslichen Künstlerin

Fräulein Vilma Jlling.

Den Verlust, welchen ihr Hinscheiden für die Kunst bedeutet, kennt Jedermann. Wer ihr näher stand, weiss, wie viel mehr mit ihr hingehlt. Sie war ein Wesen von selbstloser Hingabe und seltener Grösse.

Breslau, 21. Januar 1903.

Dr. Theodor Loewe.

Vilma Jlling - nekrologi, Schlesische Zeitung, 22 stycznia 1903 r. - s. 13.



wystawiono prostą dębową trumnę, oświetloną tylko płomieniami ustawionych półkoliście świec. Takie było ponoć życzenie Wilmy. Lecz z każdą chwilą trumna znikła pod setkami kwiatów.

Blisko tysięcy osób odprowadzało Wilnę do miejsca jej spoczynku. Obecna była matka zmarłej aktorki, która na co dzień mieszkała w Pressburgu (obecnie Bratysława). Ojciec już wówczas nie żył. Przybyli ludzie teatru, przedstawiciele kościoła katolickiego i ewangelickiego. Były przemowy. Najbardziej płomienną miał wygłosić dyrektor breslauerskich zjednoczonych teatrów – dr Löwe, mówiąc o Wilmie, że „jej legenda będzie żyła w pełni błogosławieństwa”.

Chór Teatru Miejskiego odśpiewał pieśń „Es ist bestimmt in Gottes Rat”, której tekst napisał Ernst von Feuchtersleben, a melodię w 1839 roku skomponował Felix Mendelssohn-Bartholdy.

Legenda, która zdaniem dr. Löwe miała „żyć w pełni błogosławieństwa”, rzeczywiście trwała, o czym świadczy



artykuł opublikowany w „Schlesische Monatshefte” (nr 8, 1927) aktorki Käthe Kruse, która wychowała się w Breslau, a potem wyjechała do Berlina. W swoim tekście „List do rodzinnego miasta” wspominała Wilnę Illing, jako swoją inspirację (Käthe była młodsza o 12 lat). Pisała też, że poszła odwiedzić grób Illing 23 lata po jej śmierci: „Młoda kobieta z administracji cmentarza od razu wiedziała, o kogo chodzi, kiedy wspomniałam nazwisko i wskazała mi drogę: »Tak wiele osób o to pyta«”. Breslauerzy, kocham Was za to! Grób był zadbany, stały świeże kwiaty w świeżej wodzie”.

Ten szczególny grób istnieje do dzisiaj. Przedstawia motyw Stabat Mater dolorosa, czyli matki bolejącej. Na dole widać jeszcze inskrypcje – NIGGL. Chodzi o jeden z najślawniejszych zakładów kamieniarskich w Breslau – L. Niggel, który funkcjonował co najmniej od lat 60. XIX wieku aż do 1945 roku.

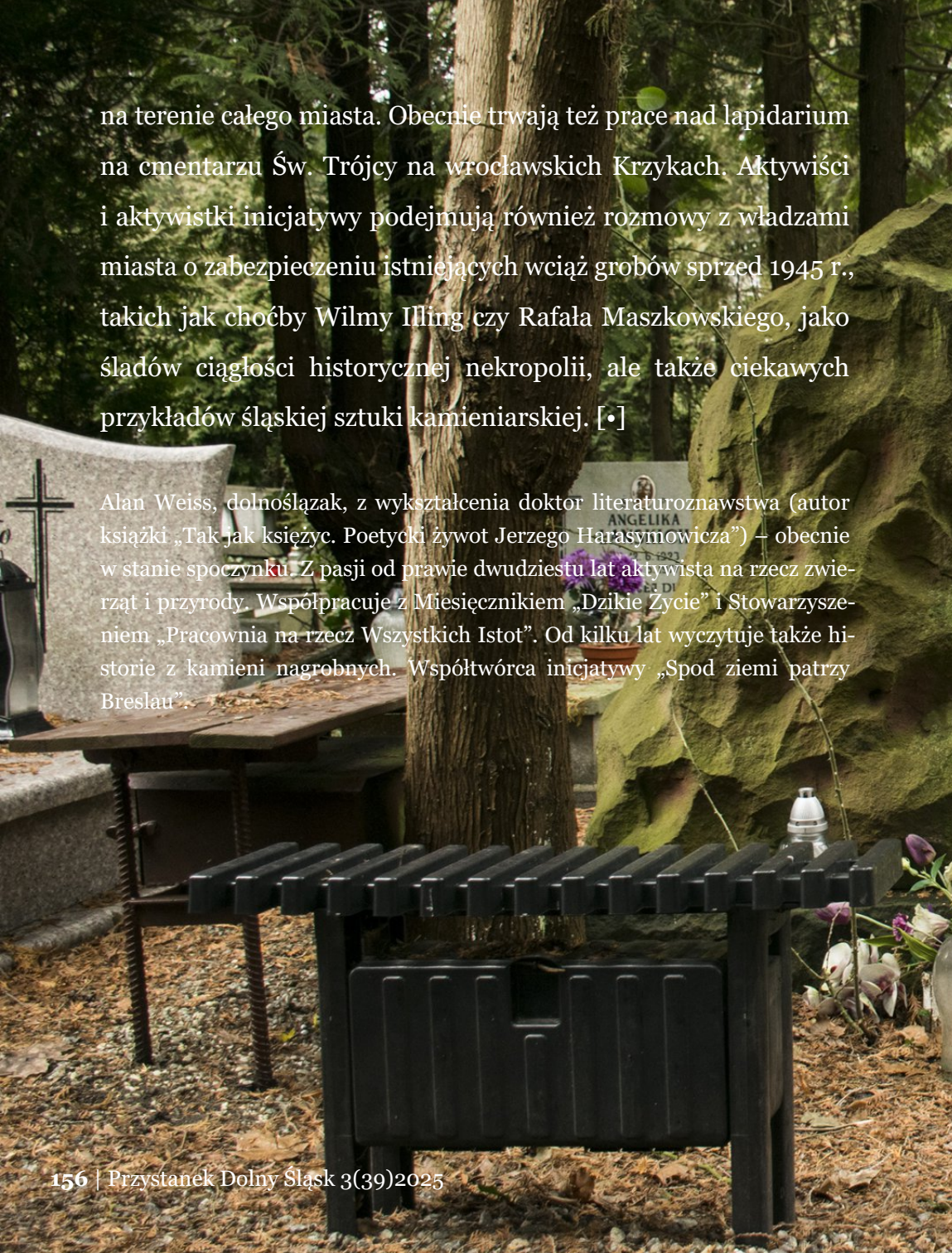
Tak też Wilma Illing rzeczywiście pozostawiła swoje życie w Breslau. Jej grób można odwiedzić i dzisiaj.



Znajduje się on na Cmentarzu Grabiszyńskim na polu numer 39 tuż przy alejce, stanowiącej granicę z polem numer 32.

Dosłownie kawałek dalej, przy tej samej alejce i po tej samej stronie, choć już na polu numer 40, jest grób polskiego skrzypka i dyrygenta, dyrektora breslauerskiej orkiestry, Rafała Ludwika Maszkowskiego, który zmarł dwa lata przed Wilną. Jego grób kilka lat temu przeznaczony był do likwidacji. Dopiero interwencja inicjatywy „Spod ziemi patrzy Breslau” zatrzymały procedurę usunięcia grobu wraz z piaskowcowym pomnikiem anioła, grającego na skrzypcach, który ufundowali mieszkańcy Breslau w podziękowaniu za pracę i sukcesy orkiestry w latach 1889-1901.

Inicjatywa „Spod ziemi patrzy Breslau” od ponad 4 lat zajmuje się pozostałościami po cmentarzach dawnego Wrocławia. Na swoim facebookowym i instagramowym profilu publikuje historie osób, których nagrobki ze zlikwidowanych niemieckich cmentarzy odnajdywane są



na terenie całego miasta. Obecnie trwają też prace nad lapidarium na cmentarzu Św. Trójcy na wrocławskich Krzykach. Aktywiści i aktywistki inicjatywy podejmują również rozmowy z władzami miasta o zabezpieczeniu istniejących wciąż grobów sprzed 1945 r., takich jak choćby Wilmy Illing czy Rafała Maszkowskiego, jako śladów ciągłości historycznej nekropolii, ale także ciekawych przykładów śląskiej sztuki kamieniarskiej. [•]

Alan Weiss, dolnoślązak, z wykształcenia doktor literaturoznawstwa (autor książki „Tak jak księżyc. Poetycki żywot Jerzego Harasymowicza”) – obecnie w stanie spoczynku. Z pasji od prawie dwudziestu lat aktywista na rzecz zwierząt i przyrody. Współpracuje z Miesięcznikiem „Dziki Życie” i Stowarzyszeniem „Pracownia na rzecz Wszystkich Istot”. Od kilku lat wyczytuje także historie z kamieni nagrobnych. Współtwórca inicjatywy „Spod ziemi patrzy Breslau”.







Czy jedzie z nami kierowca?

tekst i zdjęcia: Wojciech Głodek

We wrześniu i październiku na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu pojawił się mały zielony autobus. To elektryczny autonomiczny minibus, który jest właśnie tutaj testowany. Za pojazdem bez kierowcy stoi gliwicka firma technologiczna Blees, która od 2019 roku rozwija projekt pierwszego w kraju autonomicznego minibusu BB-1.



Pojazd wykorzystuje system jazdy autonomicznej na czwartym poziomie SAE, co oznacza, że potrafi samodzielnie kierować, przyspieszać i hamować na ustalonych trasach. Jest wyposażony w czujniki i sensory, które umożliwiają mu poruszanie się, odnalezienie się w przestrzeni, wykrywanie obiektów i przeszkód, co pozwala na





bezpieczną jazdę. Są tu 3 radary, 11 kamer i 7 lidarów - czyli urządzeń skanujących, które wykorzystują impulsy laserowe do pomiaru odległości od obiektów i tworzenia trójwymiarowych map otoczenia. BB-1 wyposażony jest też w bardzo precyzyjny GPS, jego bateria pozwala na przejechanie 200 km.

Minibus ma 7 miejsc siedzących, a maksymalnie może przewieźć 15 osób. Trzy miejsca znajdują się w obszarze niskiej podłogi, a pozostałe na dwóch podwójnych ławkach na podwyższeniu. Siedzenia w obszarze niskiej podłogi są składane i może tu też podróżować osoba na wózku. Można wjechać po specjalnym podeście i w przeciwieństwie do rozwiązań spotykanych zazwyczaj w miejskich autobusach podest jest całkowicie automatyczny i nie wymaga jakichkolwiek działań operatora. Otwiera się po naciśnięciu oznaczonego przycisku. Jednak - co widać na zdjęciu - automatyka nie zawsze wybierze dobre miejsce, donica zdecydowanie mogłaby utrudnić skorzystanie z wjazdu osobie na wózku.



Cztery dni jazdy we wrześniu odbywały się bez pasażerów. Wtedy była mapowana i sprawdzana trasa, po której ma się poruszać pojazd. Bo tylko po tak ustalonej trasie może poruszać się BB-1. W październiku natomiast zaproszono już do udziału w testach pasażerów. Trasa rozpoczynała się przy bramie głównej, a następnie autobusik jechał w stronę kaplicy, a potem robił pętlę za polami 101, 104 i 94 aby wrócić znowu do kaplicy i potem do bramy głównej. Minibus miał poruszać się samodzielnie, jednak na jego pokładzie jeździł także operator, który miał czuwać nad bezpieczeństwem i przejąć kontrolę w chwili, gdy było to konieczne. A konieczne było bardzo często.

Minibus zwalnia widząc poruszającą się "przeszkodę", a gdy "przeszkoda" jest zbyt blisko poprostu zatrzymuje się. To idealne rozwiązanie jeśli mamy do czynienia z ruchem pieszych. Jest bezpieczne dla ludzi i nie komplikuje też jazdy, bo piesi zazwyczaj schodzą autobusowi z drogi i ten może ruszyć dalej. Pozostałe przeszkody,

jak drzewa czy mała architektura są zmapowane i uwzględnione w trasie przejazdu. Jednak w stosunku do innych samochodów, których po cmentarzu porusza się nie mało, taktyka ta jest kompletnie bezużyteczna.





Przejazd blokowali zarówno kierowcy pozostawiający swoje samochody gdzie popadnie, jak i kierowcy, którzy z uporem "zapominali" o regule prawej ręki i wymuszali pierwszeństwo na równorzędnych skrzyżowaniach.





Z tego względu przynajmniej połowę czasu minibusa prowadził operator. Kilka razy musiał też wysiadać, aby odnaleźć kierowcę zaparkowanego w poprzek drogi samochodu blokującego całkowicie przejazd. Jeśli ruch samochodów na cmentarzu zostanie utrzymany, to całkowicie autonomiczne minibusy raczej nie mają tam szans. Bardzo szkoda, bo to mogłoby być dobre rozwiązanie dla osób z problemami w poruszaniu się.

Podczas testów z przejazdów skorzystało wiele osób. W większości były to osoby, które przyszły specjalnie zobaczyć ten autobus i po prostu nim się przejechać. Jednak operator często sam zapraszał osoby idące o kulach albo z dużą ilością kwiatów na pokład i gdy tylko okazywało się, że trasa minibusa biegnie dla nich korzystnie, to bardzo chętnie korzystali z tej podwózki.

Wrocławskie nekropolie są stosunkowo duże, a więc przejście od bramy do ich końca może niejednokrotnie zająć całkiem sporo czasu, pojawiały się też więc od razu pytania czy usługa będzie utrzymana oraz czy pojawi się

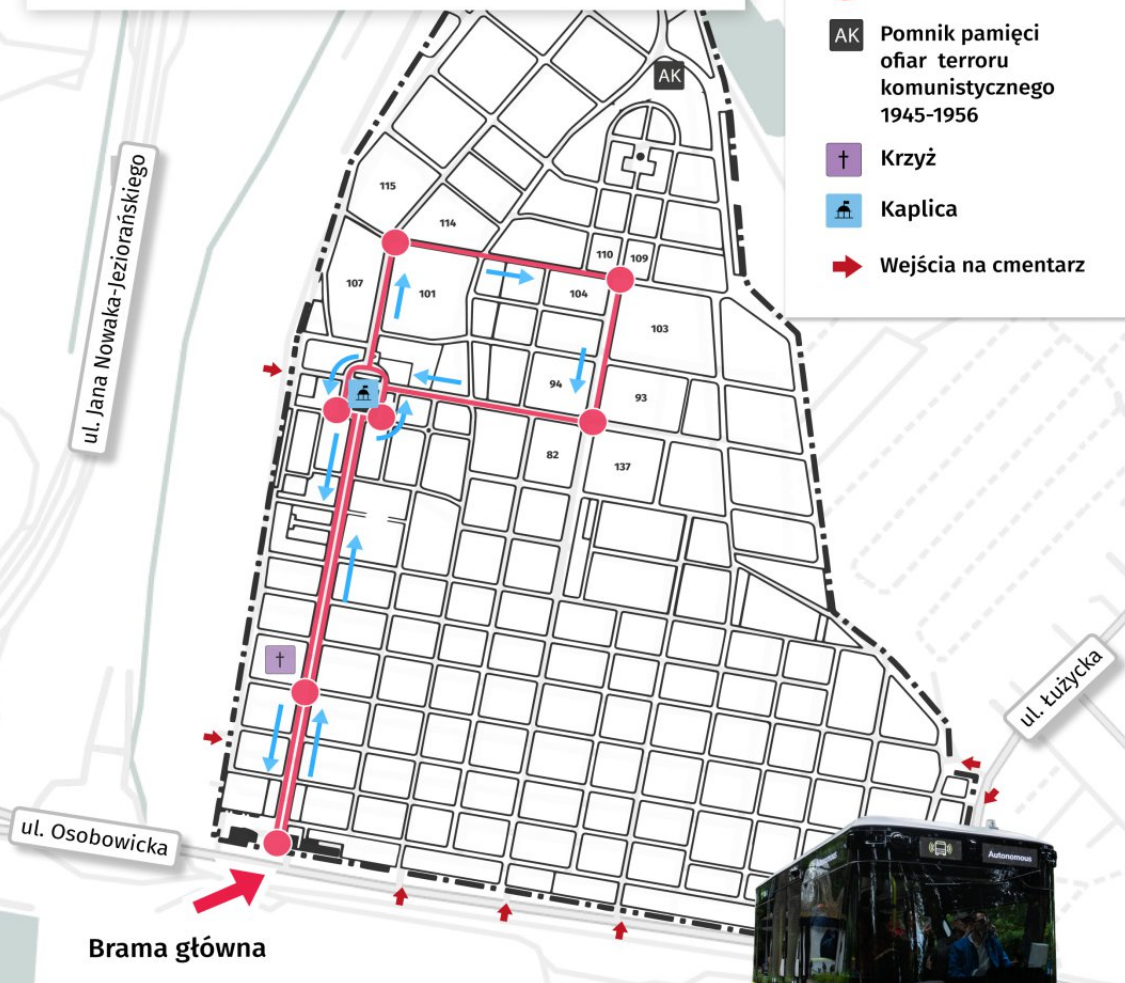


na innych cmentarzach. Na razie nie wiadomo, chociaż prezydent Wrocławia nie wyklucza, że jeśli testy pójdą dobrze, miasto Wrocław być może w przyszłości zdecyduje się na zakup takich pojazdów. [•]



Mapa przejazdu autonomicznego minibusu na Cmentarzu Osobowickim

- Trasa minibusu
- Kierunek jazdy
- Przystanki minibusu
- AK Pomnik pamięci ofiar terroru komunistycznego 1945-1956
- ✝ Krzyż
- ⛪ Kaplica
- ➔ Wejścia na cmentarz



Bezpłatny przejazd!

Kiedy pojedzie:

15-27 października 2025 r., (czw.-pon. + środa 15 października)
w godz. 8:30-15:30. (odjazd co pół godziny)



Urząd Miejski
Wrocławia



wroclaw.pl

3L E E S

PATRONITE.PL/PRZYSTANEKD



PATRONITE

Zostań
Patronem



INSTYTUT DOLNOŚLĄSKI

Przystanek Dolny Śląsk to niezależny portal o Dolnym Śląsku i tylko dzięki Wam może taki pozostać.

Kwartalnik wydajemy od 2013 roku. Jeśli chcesz podjąć z nami współpracę odezwij się do nas w mediach społecznościowych lub napisz na: redakcja@przystanekd.pl

Przystanek Dolny Śląsk można również wspierać na buycoffee.to/przystanekd lub dokonując wpłaty darowizny na cele statutowe bezpośrednio na konto naszego wydawcy, Instytutu Dolnośląskiego:

28 2130 0004 2001 0663 3879 0001

Darowiznę taką można odliczyć w rocznym zeznaniu podatkowym.



Mieczysław Gorzka

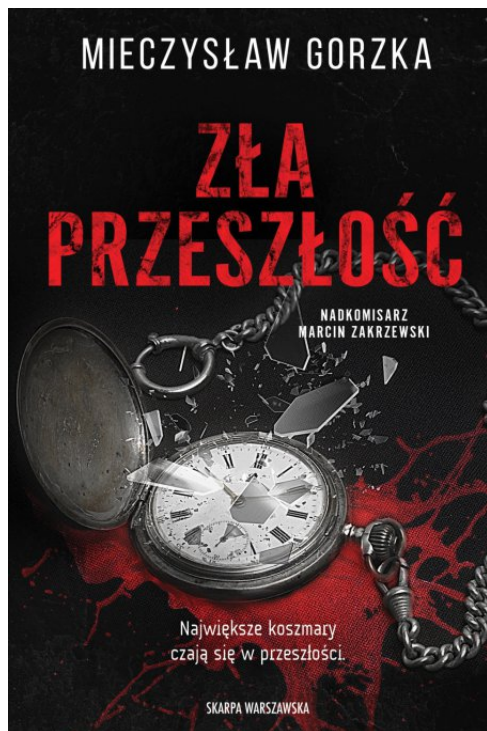
Zła przeszłość

Wyd. Skarpa Warszawska

432 strony

oprawa miękka, 120×200 mm

ISBN: 978-83-8329-849-8



To kryminał, w którym wszystko, co się dzieje, ma swoje źródła w przeszłości. Po pierwsze, wraca „Prorok”, a przynajmniej tak się wydaje, bo sprawa, od której zaczyna się powieść, wygląda właśnie na dzieło „Proroka” - mordercy przepowiadającego ofiarom śmierć, z którym wrocławska policja już miała do czynienia. Po drugie,



z niełatwą, tajemniczą i mroczną przeszłością swojej rodziny musi zmierzyć się „Nowy”. Po trzeciej wreszcie, echa tego, co było, wracają do Kariny Buczko i również ona musi stawić czoła dawnym wydarzeniom.

Fabula kręci się wokół zdarzeń, które zmuszają bohaterów do sięgania do dawnych spraw, nierzadko takich, o których woleliby zapomnieć. Gorzka świetnie pokazuje, jak demony przeszłości potrafią zatruć teraźniejszość. Ale jednocześnie – że z przeszłością trzeba się rozliczyć, w przeciwnym wypadku i tak kiedyś nas dopadnie.

"Zła przeszłość" to profesjonalnie napisany kryminał, który opiera się na ciekawej intrydze i trzyma w napięci od pierwszej do ostatniej strony. Powieść jest spójna, a akcja dobrze prowadzona, co sprawia, że jest świetną propozycją dla czytelników, którzy w literaturze gatunkowej cenią sobie przede wszystkim logikę śledztwa i skuteczne budowanie mrocznej atmosfery. Książka to solidny kryminał idealnie utrzymany w konwencji gatunku. [jk]



Wojciech Chmielarz

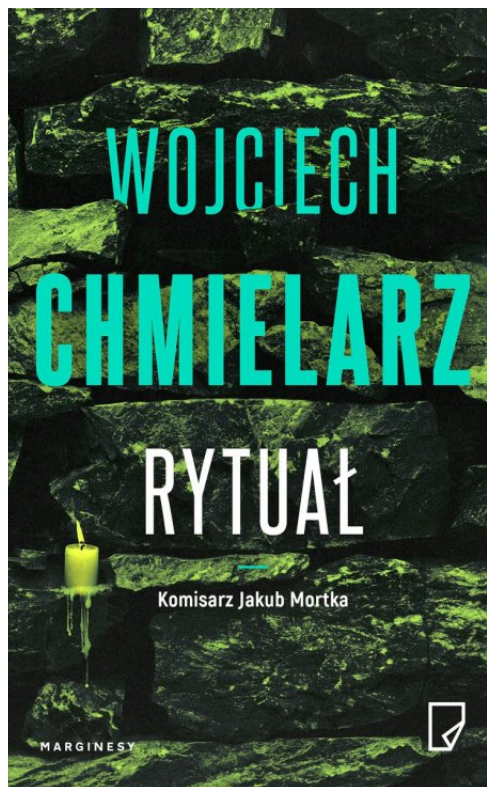
Rytuał

Wydawnictwo Marginesy 2025

512 stron

oprawa miękka, 130×200 mm

ISBN: 978-83-6836-739-3



Mroczna i duszna atmosfera tym razem w wydaniu Wojciecha Chmielarza. Komisarz Mortka przyjeżdża na urlop w dolnośląskie góry, konkretnie trochę w Karkonosze, trochę w Góry Izerskie. Szybko jednak okazuje się, że z planowanego wypoczynku nic nie wyjdzie i to nie tylko



dlatego, że na spacerze z ukochaną znajduje zwłoki. Te zresztą szybko znikają, jednak dociekliwość głównego bohatera nie pozwala mu obojętnie czekać na rozwój wydarzeń. W rezultacie zamiast wypoczywać, Mortka mierzy się ze sprawą, która wygląda na rytualne morderstwo. Czy jednak jest tak w istocie?

Mistrzowsko wykreowany klimat powieści i świetnie poprowadzona akcja, z typową dla autora dbałością o detale i psychologiczną głębią postaci to gwarancja dobrej lektury. Siła kryminałów Chmielarza leży bowiem nie tylko w zawiłych intrygach, ale też w jego bohaterach. Wśród tych oczywiście najważniejszy jest Mortka - facet po przejściach, cyniczny, ale jednocześnie uparcie dążący do prawdy. To jeden z tych bohaterów, którym się kibicuje, nawet jeśli pakują się w kolejne kłopoty.

Rytuał to bardzo dobry kryminał, realistyczny i wciągający, idealny na słotne jesienne wieczory. Dla fanów gatunku pozycja polecana, dla fanów izerskich zagadek - absolutnie obowiązkowa! [jk]



Maja Wesołowska

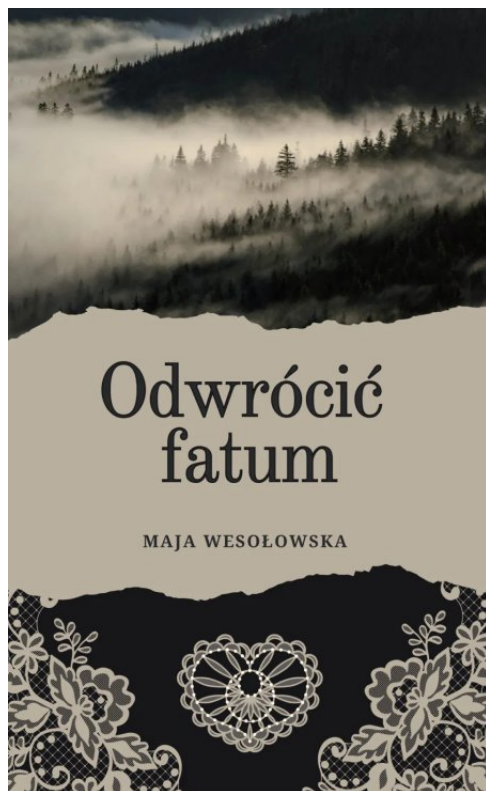
Odwrócić fatum

Wydawnictwo Ad Rem 2025

202 strony

oprawa miękka, 130×205 mm

ISBN: 978-83-68497-01-4



Tej autorce przyglądamy się od jakiegoś czasu i gorąco kibicujemy. I z radością możemy napisać, że o ile „Noc na Perle Zachodu” była dobra i broniła się przede wszystkim interesująco skonstruowaną, pełną zwrotów akcją, o tyle. „Odwrócić fatum” jest naprawdę świetne i fanta-



stycznie wykorzystuje lokalne konteksty w budowaniu atmosfery i gubieniu tropów.

Bohaterka książki, Róża, przyjeżdża na urlop w Karconosze. Nocuje w jednej z przedwojennych willi w Jagniątkowie i tam... słyszy głosy. To nocne wołanie nie jest jednak opowieścią (tylko) o duchach, ale rasowym kryminałem z naprawdę ciekawą fabułą. Do tego osadzona na Dolnym Śląsku, w pięknych górskich krajobrazach i ściśle z tym regionem związana. Taka historia po prostu nie mogła wydarzyć się w innym miejscu. To opowieść o poszukiwaniu własnej tożsamości i odkrywaniu rodzinnych tajemnic; w szerszym kontekście jest jednak okazją do refleksji na temat wpływu wojny na życie „zwykłych” ludzi, nie tylko bezpośrednio danych wydarzeń doświadczających, ale też reprezentujących kolejne pokolenia.

Jak możemy przeczytać na stronie Wydawnictwa AD REM, inspirację do napisania tej powieści stanowił dla Autorki urlop spędzony – a jakże – w poniemieckiej willi w Jagniątkowie, w której zewsząd spoglądały na nią por-



trety czyichś przodków, fotografie dzieci, rodzin... Dodajmy, że Wesołowska wykorzystuje w swojej powieści autentyczne postaci i wydarzenia, kierując naszą uwagę na dzisiaj nam nieznane (lub przynajmniej znane nielicznym) elementy historii Jeleniej Góry i okolic, jak np. działalność szkół koronkarskich. „Odwrócić fatum” to nie tylko dobrze napisany kryminał, ale też poruszająca opowieść o odkrywaniu mrocznych tajemnic rodzinnej historii, o skomplikowanych relacjach i ostatecznie – o tym, co w życiu najważniejsze. [jk]

Wydana pod mecenatem PKP przez Pascala książka autorstwa Krzysztofa Bzowskiego i Magdaleny Stefańczyk to publikacja, którą można by określić jako połączenie albumu z przewodnikiem. Autorzy zapraszają czytelnika w podróż po wybranych dworcach kolejowych w Polsce. Przyglądamy się ich architekturze, poznajemy ich historię i dzisiejsze, najbardziej współczesne oblicze.



Krzysztof Bzowski,
Magdalena Stefańczyk
**Polska na kolejowych
szlakach. Architektura,
historia, nowoczesność**
Wydawnictwo Pascal 2023
368 strony
oprawa miękka, 163×235
ISBN: 978-83-8317-239-2

Sporo bowiem miejsca poświęca się w publikacji najnowszym inwestycjom w dworcowe budowlę.

Zaprezentowane obiekty są ułożone w porządku geograficznym; podróż zaczynamy na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie, kończymy zaś w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej. Każdy budynek jest opisany wg podobne-



go schematu: najpierw krótki rys historyczny, następnie charakterystyka architektoniczna i w dalszej kolejności informacja na temat współczesnego stanu (prace remontowe, modernizacyjne, udogodnienia dla pasażerów itp.). Każdy opis kończy się wskazaniem atrakcji turystycznych położonych w najbliższej okolicy danego dworca.

Publikacja ma przede wszystkim charakter informatora na temat prac przeprowadzonych przez PKP na polskich dworcach, jednak zwięzłe opisy historyczne kryją nierzadko interesującą zawartość merytoryczną, a ilustrujące całość fotografie są naprawdę dobrej jakości.

Jest to publikacja starannie przygotowana, popularyzująca wiedzę dotyczącą architektury i historii polskich dworców kolejowych. Pozycja wartościowa niekoniecznie dla mikoli czy specjalistów w temacie, jednak polecamy ją gorąco każdemu, a zwłaszcza tym, którzy dawno z kolei nie korzystali i nie wiedzą, jak zmieniły się niektóre dworcowe budowle – czeka ich spore, pozytywne zaskoczenie. [jk]



TE WSZYSTKIE RAJE, ZRYWY I JUTRZENKI

O MAŁYCH
KINACH
NA DOLNYM
ŚLĄSKU

LECH MOLIŃSKI
JERZY WYPYCH



TE WSZYSTKIE RAJE, ZRYWY I JUTRZENKI

O MAŁYCH
KINACH
NA DOLNYM
ŚLĄSKU

Lech Moliński, Jerzy Wypych

**Te wszystkie Zryw, Raje,
Jutrzenki**

Wydawnictwo Warstwy 2025

216 stron

oprawa miękka, 170×240

ISBN: 978-83-65186-82-7

Lech Moliński i Jerzy Wypych zapraszają w nostalgiczną podróż śladami małych kin. Tych kin, które działały na powojennym Dolnym Śląsku, kin z niewielkich miejscowości, ale cieszących się ogromnym zainteresowaniem i nie mniejszą sympatią widzów. Kin, których właściwie dzisiaj już nie ma. Książka została wydana przez Wydawnictwo Warstwy w 2025 roku, a jej autorzy



są świetnie znany wszystkim miłośnikom dolnośląskich kin i szerzej - filmowej historii regionu.

Do opisu wybrano 11 kin z różnych miejscowości województwa dolnośląskiego. Każde z nich zostaje opowiedziane najpierw narracją Lecha Molińskiego, a następnie – fotografiami Jerzego Wypycha. Całość poprzedza krótkie wprowadzenie historyczne, które pozwala zrozumieć kontekst (i fenomen) funkcjonowania małych, lokalnych kin, których rola nierzadko wykraczała poza „puszczanie” filmów. Fakty historyczne nie przytłaczają jednak, a stanowią niezbędne tło, istotne dla ukazania pełnego obrazu opisywanego zjawiska. W samych opisach poszczególnych kin znajdziemy natomiast nuty sentymentalne przeplatające się z rzeczową relacją, sporo wspomnień i anegdot, które dzięki publikacji nie zostaną jeszcze przynajmniej przez jakiś czas zapomniane.

Tytuł, zbudowany z nazw kin, to właściwie klucz do zrozumienia publikacji. Dlaczego tak je nazywano? Co symbolizowały takie a nie inne nazwy kin na Dolnym



Śląsku? Odpowiedzi na te pytania na pewno wyczytacie z publikacji.

Nie sposób także pominąć kwestii takiej, jak staranne wydanie książki - dbałość o projekt graficzny, jakość papieru i druk to elementy, które stanowią niejako wizytówkę Wydawnictwa Warstwy. Ta książka to świetna propozycja nie tylko dla miłośników kina i historii regionalnej, ale dla każdego, kto lubi chociaż czasami zagłębiać w przeszłość. To pamiętnik małych kin, które - choć w większości zniknęły z map - dzięki tej publikacji mają szansę przetrwać w zbiorowej pamięci. [jk]

Śląsk niezatarty to reportaż z wędrowki po miejscach, które niegdyś tętniły życiem, a dzisiaj pozostają zapomniane. Wśród nich jest sporo zrujnowanych pałaców, ale też opuszczonych hal przemysłowych i robotniczych osiedli. Autorzy publikacji to związana z Górnym Śląskiem para: Beata i Paweł Pomykałscy. Jak sami



Beata i Paweł Pomykałscy

Śląsk niezatarty.

**Krajobrazowy reportaż po
miejscach zapomnianych**

Wyd. Księży Młyn 2025

264 strony

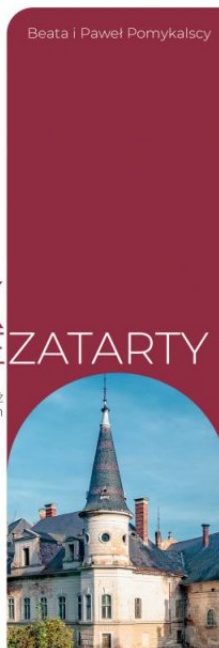
oprawa miękka, 145×250 mm

ISBN: 978-83-7729-173-3



ŚLĄSK NIEZATARTY

Krajobrazowy reportaż
z miejsc zapomnianych



wskazują, łączą zawodowe doświadczenie z zamiłowaniem do podróży i dokumentacji krajoznawczej; ich dotychczasowa twórczość obejmuje albumy fotograficzno-historyczne, przewodniki i reportaże, co pozwala im spojrzeć na Śląsk z perspektywy uwzględniającej jego skomplikowane dzieje. Dodajmy koniecznie – na cały Śląsk: Górny, Dolny i Opolski.



Książka to reportaż z dużą liczbą fotografii. Tekst prowadzi nas po kolejnych miejscach, a naprawdę udane zdjęcia uzupełniają narrację, przywołując atmosferę pustki, ale jednocześnie - trwałości. Atutem publikacji jest różnorodność wybranych do opisu miejsc: od fabryki Concordia przez dawną synagogę w Wielowsi oraz pałac w Bożkowie i Kopicach po elektrociepłownię Szombierki. Są to miejsca symboliczne, bardziej lub mniej znane, ale zawsze ważne dla lokalnej społeczności i całego Śląska. Kontekst lokalny jest szczególnie podkreślany w tekście, w którym Autorzy przywołują fakty z historii danego miejsca i anegdoty z nim związane. Całość skłania do refleksji nad przemijaniem, ale też nad systemowymi przyczynami zaniedbań i ich wpływu na współczesny krajobraz regionu.

Jest to świetnia pozycja dla tych, co lubią sięgać do przeszłości, tropić ślady pozostawione przez ludzi i czas, ale też tym, którzy interesują się fotografią dokumentalną i kulturowym pejzażem Śląska po roku 1945. [jk]



Marek Krajewski

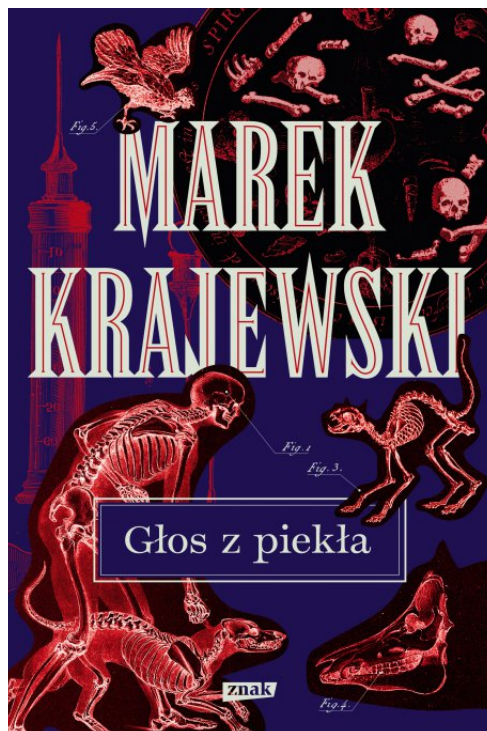
Głos z piekła

Wydawnictwo Znak 2025

416 stron

oprawa miękka, 140×205 mm

ISBN: 978-83-8427-015-8



W najnowszej powieści Marka Krajewskiego Eberhardt Mock opuszcza Wrocław i udaje się do Legnicy, w okolicach której mają miejsce zagadkowe wydarzenia. Pożar folwarku przy pałacu Czerniewice, zaginięcie żony hrabiego von Babbitza, popadająca w obłąd córka i brutalne morderstwo pałacowego lekarza to ciąg zdarzeń,



z którymi mierzy się tym razem Mock. Przy czym, co warto zaznaczyć, to nie on wydaje się najważniejszą postacią w „Głosie z piekła”, a młody student psychiatrii Herbert Anwaldt. Jaka jest jego rola?

W tej powieści zderza się świat nowoczesnej nauki ze światem, w którym magia, duchy i demony odpowiadają za wiele zdarzeń. Precyzyjne opisy Krajewskiego, dopracowany język, doskonale dialogi i świetna znajomość realiów epoki pozwalają nam przenieść się do roku 1925 i poczuć klimat dawnych lat. Co ważne, to tło historyczne, konkretne osadzenie akcji w czasie i przestrzeni nie jest jedynie dekoracją. Krajewski umiejętnie wplata ówczesne realia, w tym stosunki społeczno-polityczne, w fabułę, co dodaje jej wiarygodności, ale też głębi. Powoduje, że powieść ma nie tylko złożoną warstwę kryminalną, ale równie bogatą – jeśli nie bogatszą – warstwę historyczną, kulturową.

Opisując „Głos z piekła”, nie można nie zwrócić uwagi na przemyślaną intrygę, której zrozumienie stawia



czytelnikom pewne wymagania. Nie jest to szybki, prosty kryminał – ale takiego nie spodziewamy się przecież po Marku Krajewskim.

Dla wszystkich zaznajomionych ze stylem i postaciami autora lektura będzie niewątpliwie ciekawa i satysfakcjonująca. Dla tych, którzy po „Głos z piekła” sięgną jako pierwszą książkę Krajewskiego, będzie to z pewnością dobry punkt wejścia do jego twórczości, bo powieść jest wspaniała. Polecamy! [jk]

Miłośnikom sensacyjnych powieści z Wrocławiem w tle polecamy najnowszą książkę Tomasza Duszyńskiego. Akcja rozpoczyna się śmiercią funkcjonariusza Policji w lunaparku. Śledztwo, prowadzone przez komisarza Cicheckiego, prowadzi przez sieć powiązań zawodowych i prywatnych do lokalnych układów. Poza nielicznymi fragmentami refleksyjnymi, powieść jest dynamiczna i angażuje uwagę od pierwszych stron. Tym bardziej, że



Tomasz Duszyński

Z innej gliny

Wyd. Skarpa Warszawska 2025

400 strony

oprawa miękka, 135×245

ISBN: 978-83-8329-965-5

mamy w niej niejako drugą linię fabularną, opartą na postaci Suchego, funkcjonariusza pracującego pod przykrywką, który rozpracowuje gang „Ramzesa”.

Wrocław w tej powieści nie przypomina pocztówkowego, pięknego miasta. Jest mroczny, brudny, niejednoznaczny moralnie, pełen nieprzyjaznych miejsc, układów



i przemocy. Zarazem pełni w powieści ważną rolę – poruszając się po zakamarkach miasta mamy pewność, że opisana historia nie mogłaby wydarzyć się nigdzie indziej. Wśród atutów powieści wskazać należy także wielowątkową i spójną intrygę śledczą, dobrze zarysowane postaci oraz umiejętne dawkowanie informacji utrzymujące ciekawość czytelnika.

Świetny materiał na udany scenariusz! [jk]

Zbigniew Rokita, laureat Nagrody Literackiej „Nike” z 2021 roku, ponownie pisze o Śląsku. Przejeżdżając przez „Śląski kosmos” Siódemką – tramwaj najbardziej śląski ze wszystkich śląskich tramwajów, przemierzający Aglomerację niezmienną najdłuższą w regionie trasą – opisuje Górny Śląsk i jego mieszkańców, dotykając ponownie najtrudniejszych tematów: złożoności tożsamości regionalnej oraz napięć społecznych wynikających z przemian historycznych i gospodarczych.



Zbigniew Rokita

Aglo. Banką po Śląsku

Wyd. Znak Literanova 2023

320 stron

oprawa miękka, 125×205

ISBN: 978-83-8367-444-5

Przystanki na trasie Siódemki są punktami narracyjnymi – okazją do opowiedzenia o danym miejscu, ludziach, którzy je zamieszkują, lokalnej historii. Tramwaj staje się swego rodzaju narzędziem do eksploracji przestrzeni miejskiej, społecznej i kulturowej współczesnego Śląska. Rzeczowa, uporządkowana narracja przeplatana



śląską gwarą sprawia, że książkę dobrze się czyta. Nie jest czystym, „suchym” reportażem, ale zarazem jest pozbawiona nadmiernie emocjonalnego i sentymentalnego charakteru, dzięki czemu stanowi świetną lekturę dla wszystkich zainteresowanych dzisiejszym Śląskiem. [jk]

Cezary Wiklik to dziennikarz i fotoreporter, który ma już na swoim koncie kilkanaście książek o tematyce regionalnej oraz wiele pocztówek, folderów czy kalendarzy. Tym razem zaprasza Was do Cieplic, Sobieszowa i Jagniątkowa, czyli kiedyś osobnych miejscowości, które obecnie są częścią Jeleniej Góry. Jest tu sporo faktów i prawdziwych historii, ale też bardzo dużo anegdot, które nie zawsze są znane nawet mieszkańcom. Największym atutem książki jest jednak współpraca z Marcinem Łachem, który dla potrzeb książki udostępnił zbierane przez dziesiątki lat widokówki uzdrowiska i okolic. W książce znajdziecie 450 historycznych pocztówek, map



i grafik oraz ponad 150 współczesnych zdjęć. Dzięki temu ten świetny album łączy przeszłość i teraźniejszość, przełom XIX/XX wieku i trzecią dekadę wieku XXI. [wg]

Cezary Wiklik

U wód i między wzgórzami

Wydawnictwo Ad Rem 2025

192 strony

oprawa twarda, 240×240

ISBN: 978-83-6849-703-8

jem nad dworcem. blog

Na dworcu kolejowym lokal gastronomiczny zawsze się sprawdza. Czy to latem, czy zimą, wczesnym rankiem czy późnym popołudniem, w oczekiwaniu na pociąg czy po wyjściu zeń – zawsze mamy ochotę na kawę, herbatę, zimny napój lub drobną przekąskę. A jeśli jesteśmy miłośnikami kolei to nieraz mamy po prostu ochotę w takim lokalu posiedzieć i popatrzeć na pociągi...